



# DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO  
WOŁYŃSKIEGO.

## TREŚĆ CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Poz. Poz. 25. Odezwa. 26. W sprawie potrącania czynszów z poborów służbowych. 27. W sprawie sprawozdań i protokółów posiedzeń Rad Pedagogicznych. 28. Rachunkowość Komitetów Rodzicielskich przy publicznych szkołach powszechnych. 29. Likwidacja Kasy Chorwch we Włodzimierzu. 30. Adresowanie przesyłek listowych.

## Komunikaty. Ruch służbowy. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

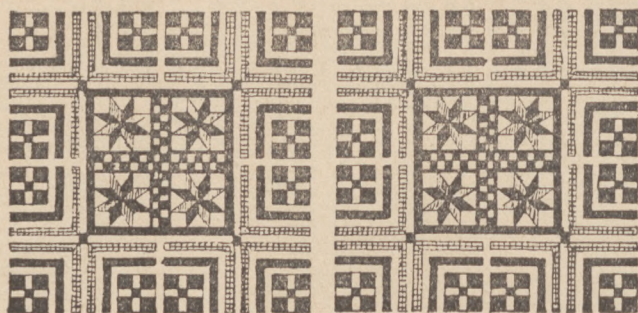
J. Firewicz — O ideał obywatela-państwowca w wychowaniu. Adolf Schön — Kult bohaterstwa w szkole. Sabina Krasicka — O koncu na Polskiej Górze. Stanisław Kempf-Sokorski — Uroczystość szkolna ku Cści Marszałka. Czesław Zaleski — Józef Piłsudski w Pieśni starszego pokolenia i młodzieży. Sabina Krasicka — Na jakim fundamencie opierać się winno współczesne wychowanie młodzieży żeńskiej.

MARZEC 1932.

Nr. 3/87.

ROK IX.





## CZEŚĆ URZĘDOWA

25

### ODEZWA.

*Nadchodzi dzień imienin Wodza Narodu, Wskrzesiciela Państwa Polskiego.*

*W tym roku pomnożył się jeszcze dług wdzięczności za wysiłki pracy Niezlomnego Rycerza.*

*Przez wiarę w idące Zmartwychwstanie Polski, przez ducha zahartowanego w męce niewoli, w kazamatach i tajgach Sybiru, Józef Piłsudski tworzył kadry powstańcze, żołnierzy przyszłej wolnej armji.*

*Zwołał Brygadjer na Dzień Czynu legjony i w otwartym boju, z mieczem w dłoni zakreślił granice dzisiejszego państwa.*

*A gdy minął czas bojów, w których odżyła Sława rycerskich Hetmanów, Naczelnik Państwa, Marszałek Polski, Człowiek wierny najwyższemu Ideałom ludzkości, na opoce Prawdy moralnej zaczął budować życie państwowe i społeczne.*

*Dziś Marszałek Piłsudski z nieugiętą energją czuwa, by nowe pokolenie rozwijało się zdrowe moralnie i fizycznie i radosne Wolności Państwa.*

*Niechaj serca żywe, serca młodzieży miłujące Bohatera Polski złożą hołd uwielbienia i uczczą dzień 19 marca uroczystością szkolną.*

Kurator Okręgu Szkolnego (—) J. Firewicz.



**W sprawie potrącania czynszów z poborów służbowych.**

Okólnik Ministerstwa Robót Publ. z dnia 3.XII-31 r. L. dz. X-2840/31.

Do Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Biura Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Prezydium Rady Ministrów i wszystkich Ministerstw

w miejscu.

W celu uregulowania i ułatwienia zarówno w interesie Skarbu Państwa jak i funkcjonariuszów państwowych, sprawy pobierania względnie wpłaty czynszów za mieszkania, zajmowane przez funkcjonariuszów państwowych w gmachach państwowych lub przez Państwo wynajętych względnie administrowanych zarządza się w porozumieniu z Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwem Skarbu, aby — poczynwszy od 1 stycznia 1932 r. — czynsze za takie lokale ściągane były od odnośnych funkcjonariuszów państwowych w drodze zarachowania w listach płac i w asygnacjach przez urząd asygnujący pobory służbowe przy sposobności wypłacania uposażenia służbowego przy równoczesnem wystawianiu na żądanie najemcy przez wspomniany wyżej urząd zaświadczenia, stwierdzającego wpłatę czynszu z uposażenia służbowego.

Należności z tytułu komornego winien urząd asygnujący po porozumieniu się z właściwą władzą, sprawującą nadzór nad budynkami, o których wyżej mowa (n. p. Dyrekcja Robót Publicznych) zarachowywać w asygnacjach na uposażenie na odpowiednie tytuły budżetowe.

Celem wprowadzenia w życie wyżej wskazanego sposobu ściągania komornego przy sposobności wypłaty uposażenia służbowego należy od odnośnych funkcjonariuszów i to zarówno tych, którym takie mieszkania w gmachach wyżej opisanych zostają przydzielane jak i tych, którym takie mieszkania już zostały przydzielone wziąć upoważnienie następującej treści:

„Upoważniam urząd N. N. do wpłaty za mnie komornego (czynszu najmu) za zajmowane przeze mnie mieszkanie w domu . . . . . z mojego uposażenia służbowego przy wypłacie poborów każdego miesiąca“.

Niniejsze zarządzenie winno być niezwłocznie podane do wiadomości i wykonania urzędom podległym.

Minister (—) *Norwid Neugebauer.*



KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO  
WOŁYŃSKIEGO

Równe, dnia 2.III-1932 r.

Nr. O. 2416/32.

W sprawie potrącania czynszów z pobo-  
rów służbowych.

Do Panów Inspektorów Szkolnych  
i Dyrektorów Szkół Państwowych  
w Okręgu.

Powyższe podaje się do wiadomości, z tem, że odnośne za-  
rządzenie w sprawie wykonania przepisów niniejszego okólnika  
Ministerstwa Robót Publicznych zostało wydane oddzielnem pis-  
mem Kuratorjum.

p. o. Naczelnika Wydziału (—) *W. Eymontt.*

## 27.

### **W sprawie sprawozdań i protokołów posiedzeń Rad Pedagogicznych.**

Okólnik Kuratorjum O. S. W. z dnia 9.II-1932 r. Nr. II-2469/32.

Do Dyrekcyj szkół średnich ogólnokształ-  
cących i zakładów kształcenia nauczycieli, Rekto-  
ratu Państwowego Prawosławnego Seminarjum  
Duchownego w Krzemieńcu.

Zmieniając częściowo oraz uzupełniając okólnik z dn. 17 paź-  
dziernika 1928 r. Nr. II-16754/28 w sprawie protokołów posiedzeń  
Rad Pedagogicznych oraz sprawozdań półrocznych i rocznych, za-  
rządzam co następuje:

Dyrekcje szkół państwowych winny przedkładać do dnia 26  
sierpnia stały przydział zajęć Grona Nauczycielskiego na rok szkolny,  
przydział godzin lekarzy i dentyistów, przydział specjalnych wy-  
chowawstw i opiek nad organizacjami oraz wnioski w sprawie po-  
mocy kancelaryjnej. Dyrekcje szkół prywatnych winny przedkładać  
do dnia 15 września przydział zajęć Grona Nauczycielskiego i ty-  
godniowy plan lekcji.

W dniu 1 lutego Dyrekcje państwowych i prywatnych szkół  
będą przedkładać tylko sprawozdania z przerobionego materiału  
oraz odpis protokołu posiedzenia Rady Pedagogicznej, w którym  
powinny być podane i omówione wyniki klasyfikacji wraz z ogólnym  
zestawieniem ocen półrocznych.

Z końcem roku szkolnego Panowie Dyrektorowie winni przed-  
kładać nadto sprawozdania z realizacji planu wychowawczego wraz  
ze sprawozdaniami opiekunów klasowych oraz opiekunów specjal-  
nych z pracy w organizacjach.

P.P. Dyrektorowie powinni najpóźniej do dnia 1 września nie-  
tylko opracować, ale i przystąpić do realizacji planu rocznej pracy.



W czasie wizytacji nie należy przerywać normalnego toku pracy w organizacjach uczniowskich. P. P. Dyrektorowie powinni stale zawiadamiać Kuratorjum o wszelkich uroczystościach szkolnych, mających charakter ogólny, o uroczystościach zaś, urządzanych w granicach skromniejszych, danego wizytatora.

Kurator Okręgu Szkolnego (—) *J. Firewicz.*

## 28.

### **Rachunkowość Komitetów Rodzicielskich przy publicznych szkołach powszechnych.**

Okólnik Kuratorjum O. S. Woł. z dnia 15.II-1932 r. Nr. I-917/32

Nawiązując do okólnika Kuratorjum z dnia 2.III-1929 roku Nr. I-607/29, (Dz. Urz. Kuratorjum O. S. Woł. Nr. 4, (55) poz. 53 ex 1929 r.) w sprawie Regulaminu Komitetów Rodzicielskich przy publicznych szkołach powszechnych, podaję poniżej przepisy regulujące prowadzenie rachunkowości we wspomnianych Komitetach.

- 1) Komitet rodzicielski dla swych funduszków prowadzi:
  - a) księgę kasową,
  - b) kwitariusz kasowy-przychodowy (podw. pod kalkę)
  - c) zbiera i przechowuje wszystkie dowody kasowe przychodowe i rozchodowe.

Rachunkowość Komitetu prowadzi skarbnik.

Księga kasowa winna być olakowana i poświadczona, zaś kwitariusze tylko poświadczone przez Inspektora Szkolnego.

- 2) Do sprawdzenia sprawozdań rocznych oraz ksiąg rachunkowych i dokumentów kasowych wybiera zebranie rodziców komisję rewizyjną złożoną z trzech członków.

Komisja rewizyjna przeprowadza rewizję kasy i ksiąg corocznie po zamknięciu rachunków. Nadto komisja rewizyjna winna przeprowadzić rewizję na żądanie komitetu rodzicielskiego, albo na żądanie większości rodziców danego obwodu szkolnego.

Członkiem komisji rewizyjnej nie może być kierownik szkoły, nauczycielstwo szkół 1 i 2 klasowych i członkowie komitetu rodzicielskiego.

O wyniku rewizji spisuje się protokół oraz czyni się odpowiednią adnotację w księdze kasowej. Protokół winien być podpisany przez wszystkich członków komisji rewizyjnej, biorących udział w rewizji.

- 3) Rokiem sprawozdawczym jest rok szkolny.

- 4) Odpis sprawozdania kasowego, protokołu komisji rewizyjnej oraz planu gospodarczego na rok przyszły winien komitet rodzicielski przedkładać Inspektorowi Szkolnemu do wiadomości.

Kurator Okręgu Szkolnego (—) *J. Firewicz.*



## 29.

**Likwidacja Kasy Chorych we Włodzimierzu.**

Okólnik Kuratorjum Okręgu Szkoln. Woł. z dnia 24.II-1932 r. Nr. 0-2142/32.

Zawiadamiam, że z dniem 1 stycznia 1932 r. na zasadzie rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 30.XII-1931 r. (Monitor Polski Nr. 300 z dnia 31.XII-1931 r.) została zlikwidowana Powiatowa Kasa Chorych we Włodzimierzu.

Z dniem tym wszelkie prawa i obowiązki po zlikwidowanej Kasie Chorych we Włodzimierzu przejęła Kasa Chorych w Łucku, dokąd należy kierować zgłoszenia i wymeldowania ubezpieczonych. Również przypadająca należność z tytułu zaległych i bieżących składek ubezpieczeniowych winna być przekazywana na konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 51149.

Kurator Okręgu Szkolnego (—) *J. Firewicz.*

## 30.

**Adresowanie przesyłek listowych.**

Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 25.II-32 r. Nr. I. Org. 2291/32

Ministerstwo Poczty i Telegrafów stwierdziło, że znaczna ilość przesyłek listowych jest adresowana nieumiejętnie i niedokładnie, co zwiększa i utrudnia pracę urzędników pocztowych, a w wielu wypadkach powoduje niedoręczenie przesyłek.

W związku z powyższym należy zarządzić pouczenie młodzieży szkolnej o prawidłowym adresowaniu przesyłek listowych, według podanego niżej wzoru, wyjaśniając jej jakie skutki pociąga za sobą niedokładne lub nieumiejętne ich adresowanie.

Podsekretarz Stanu (—) *K. Pieracki.*

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO  
WOŁYŃSKIEGO

Nr. 0-3809/32

Równe, dnia 7.III-1932 r.

Adresowanie przesyłek listowych.

Do Dyrekcji i Kierownictw Szkół  
w Okręgu.

Powyższe zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. podaje się do wiadomości z poleceniem pouczenia również młodzieży szkolnej, by przestrzegała formy adresowania przesyłek listowych.

p. o. Naczelnika Wydziału (—) *W. Eymontt.*



**Wzór adresu przesyłki listowej.****Strona przednia**

The diagram shows the front of a letter envelope. It is a large rectangle with a dashed line indicating the fold. In the top right corner, there is a small dashed rectangle labeled "Miejsce dla naklejania znaczka pocztowego". In the center, there are three horizontal dashed lines for the address, each followed by a label in parentheses: "(Imię i nazwisko)", "(Urząd pocztowy)", and "Miejscowość, ulica, Nr. domu".

Miejsce dla  
naklejania  
znaczka po-  
cztowego

.....  
(Imię i nazwisko)

.....  
(Urząd pocztowy)

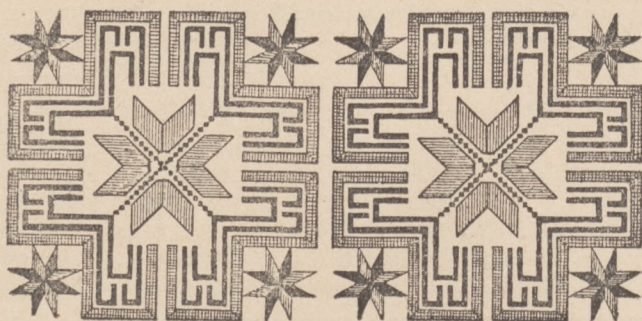
.....  
Miejscowość, ulica, Nr. domu

**Strona odwrotna**

The diagram shows the back of a letter envelope. It is a rectangle with a horizontal line across the middle, representing the flap. The top left corner is labeled "Nadawca" followed by a horizontal dashed line. The bottom corners are marked with diagonal lines, indicating the fold lines for the flap.

Nadawca .....





## KOMUNIKATY.

### Sanatorium dla młodzieży przy Liceum Krzemienieckiem.

Liceum Krzemienieckie od kilku lat prowadzi sanatorium dla młodzieży swych szkół.

Dłuższa obserwacja przebywającej w sanatorium młodzieży wykazała dobre wyniki kuracji.

Liceum pragnie udostępnić pobyt w sanatorium także i młodzieży innych szkół średnich Okręgu Wołyńskiego.

W związku z powyższem podajemy następujące informacje:

Sanatorium znajduje się w Michałówce, odległej o 1 klm. od stacji kolejowej tej samej nazwy na linii Dubno — Lwów. Miejscowość jest sucha, piaszczysta, otoczona dużym lasem sosnowym — zdala od osiedli ludzkich.

Sanatorium rozporządza w porze zimowej 16 miejscami, w porze zaś letniej — 20. Ze względu na warunki mieszkaniowe, może być przyjmowaną tylko młodzież jednej płci (w danym miesiącu) od lat 11-tu.

Do sanatorium przyjmuje się młodzież ze zmianami gruczołowymi, z rozpoczętymi zmianami gruźliczemi, anemjami, niedożywieniem, rekonwalescencją po przebytych chorobach. Nie przyjmuje się natomiast chorych z gruźlicą otwartą, z ciężkimi postaciami gruźlicy zamkniętej i z chorobami zakaźnymi.

Tryb życia w sanatorium jest prowadzony według regulaminu odpowiadającego regimowi sanatoryjnemu. Główny nacisk kładziony jest na odżywianie (cztery razy dziennie w ilościach obfitych o wysokiej wartości odżywczej).

Drugą zasadniczą rzeczą jest werandowanie dochodzące do 4 — 5 godzin dziennie do czego służy specjalna weranda, częściowo



wo oszklona. Do werandowania sanatorium rozporządza baranicami i kocami.

Opieka nad młodzieżą sprawuje zarządzająca sanatorium, przy czem młodzież musi ściśle stosować się do regulaminu sanatorium i rozporządzeń zarządzającej.

Lekarz licealny kontroluje młodzież jeden raz w tygodniu względnie co 10 dni. W razie potrzeby sanatorium rozporządza podręczną apteczką względnie poradą lekarza.

W sanatorium młodzież otrzymuje łóżko z siennikiem i ewentualnie koc — przywozi zaś ze sobą poduszkę, w zimie kołdrę, bieliznę pościelową (dwie zmiany na miesiąc) oraz bieliznę osobistą. W razie potrzeby pierze się bieliznę na miejscu bez specjalnej dopłaty.

Kandydaci do sanatorium wnoszą podania do Zarządu Liceum przez Dyрекcję szkoły macierzystej. Do podania należy dołączyć świadectwo lekarza szkolnego, ewentualnie i wyniki badań dodatkowych o ile były robione (roentgen, badanie płwocin, reakcja Biernackiego).

Zarząd Liceum będzie zawiadamiał poszczególnych osobników względnie dyrekcje szkół o czasie przyjęcia kandydatów do sanatorium.

Oplata za utrzymanie, opiekę lekarską względnie drobne zabiegi lekarskie wynosi 90 złotych miesięcznie. Koszta lekarstw i badań dodatkowych (krwi, płwocin) ponosi chory.

Kasa sanatorium pobiera opłaty zgóry. Wyjątek stanowić będą tylko podania zaopatrzone zobowiązaniem dyrekcji szkoły uregulowania należności.

*Liceum Krzemienieckie.*

### **Poparcie Zjednoczenia Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Aby niewidomi mogli zapewnić sobie egzystencję życiową przez własną pracę i w ten sposób stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa, nie obarczając Państwa ciężarem ich utrzymania, zostały utworzone przy Zjednoczeniu Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej warsztaty szcztokarski i koszykarsko-mebelarski, w których zatrudnieni niewidomi wyrabiają szcztoki różnego rodzaju, meble wiklinowe, koszyki biurowe oraz inne wyroby koszykarskie. Warsztaty te nie są obliczone na zyski, lecz mają na celu wyłącznie zatrudnienie niewidomych.

Doceniając akcję Zrzeszenia, Kuratorium zaleca wszystkim zakładom i instytucjom szkolnym na terenie Okręgu w razie potrzeby kierowanie zamówień na wyroby do wymienionych warsztatów. Adres: Zjednoczenie Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Leszno 142/144.



### Tydzień zbiórki żarówek w szkołach.

Nawiązując do okólnika Kuratorjum z dnia 3.XI 1931 r. Nr. O-18267/31 (Dz. Urz. Kur. O. S. W. Nr. 11 z 1931 r., poz. 109) Kuratorjum zawiadamia, że z przyczyn natury technicznej Komitet Opieki nad mieszkańcami osiedli miejskich p. n. „Osiedle” zrezygnował ze zbiórki przepalonych żarówek, na którą zostało udzielone zezwolenie poprzednim okólnikiem.

### Wydawnictwa zalecone do bibliotek.

Ukazał się w Wilnie pierwszy numer miesięcznika dla młodzieży szkół średnich pod nazwą „STER”. Pismo to, szerząc idee wychowania obywatelskiego i państwowego, uwzględnia zarazem zainteresowanie współczesnej młodzieży, wprowadzając szereg aktualnych działów, kierowanych przez fachowców. Miesięcznik „Ster” może być wprowadzony do bibliotek uczniowskich.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Wolana 10. Konto P. K. O. Nr. 60.000.

---

Nakładem „Książnicy — Atlas” wychodzi biblioteczka geograficzno-podróżnicza „DOOKOŁA ZIEMI”, wydana staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii.

Dotychczas wyszły 4 tomiki tego wydawnictwa:

Tom 1. St. Pawłowski: Francja — Kraj i ludzie, cena 2.40 zł.

Tom 2. Bolesław Błazek: Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Wspomnienia z włości po Bułgarii, cena 5.40 zł.

Tom 3. T. M. Nittman: Pod ręką Fatmy, cena 3.60 zł.

Tom 4. Stefan Barszczewski: Na ciemnych wodach Paragwaju, cena 4 zł.

Zbiór ten ma na celu „ułatwić nauczycielowi nauczanie geografii przez unaocznienie podstaw nauczania na zjawiskach i faktach życia rzeczywistego, dla uczniów zaś stworzyć nie tylko urozmaicenie nauki geografii, lecz dać jej równocześnie zdrową i pożyteczną lekturę, rozwijającą jej stronę intelektualną przez stwarzanie wartości trwałych w wykształceniu ogólnym”.

Wymienione tomiki mogą być z pożytkiem stosowane jako środek pomocniczy przy nauce geografii w szkołach średnich.

---



Dr. Wł. Bogatyński — „Hetman Jan Tarnowski” — Broszura została wydana z okazji czterechsetletniej rocznicy bitwy pod Obertynem. Nadaje się jako uzupełniająca lektura dla uczniów wyższych klas szkół średnich.

Cena za egz. 50 gr. Do nabycia w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie, Rynek Gł. 23 oraz w innych większych księgarniach.

Wydawnictwa „Haft, Koronka, Strój”. Z powodu trudności materialnych, połączonych z wydawaniem kwartalnika „Haft, Koronka, Strój” Stowarzyszenie „Służba Obywatelska” przystępuje do likwidacji tego wydawnictwa.

Pismo to, ze względu na wysoką wartość artystyczną i dydaktyczną oraz wytworną szatę zewnętrzną, wyprzedziło znacznie nie tylko polskie ale i zagraniczne wydawnictwa z tego zakresu. Pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 2.XII 1929 Nr. 1/221 z r. 1930 poz. 11, Dz. Urz. M. W. R. i O. P. zostało ono polecone do użytku szkół wszelkiego typu. Ogółem okazało się 5 numerów kw. „Haft, Koronka, Strój”, a ponieważ treść ich, niezależnie od sezonowych zmian mody, posiada dotąd pełną wartość, przeto mogą one spełnić rolę pożytecznej pomocy naukowej dla nauczycieli i młodzieży w dziale haftu, koronek, tkactwa ręcznego, kilimkarstwa, zdobnictwa bieliźniarskiego i krawieckiego i t. d. **Komplet złożony z 5 numerów przedstawiający wartość zł. 17.50, można obecnie nabyć w cenie 5 zł. Poszczególne tablice ze wzorami haftów, koronek i t. p.: offsetowe, czarno-białe podwójne w cenie 15 gr., oraz bibułkowe duże (4 rodzaje) w cenie 5 gr. od sztuki.**

Zamówienia (zbiorowe) należy kierować do Administracji kw. „Haft, Koronka, Strój” — Warszawa, ul. ks. Skorupki Nr. 8 m. 8 tel. 882-87, która skutecznie wyśle po otrzymaniu wpłaty za pośrednictwem P. K. O. Nr. 20.500, przyczem nie dolicza kosztów porta przy zamówieniu wynoszącym minimum 10.







## RUCH SŁUŻBOWY

### Kuratorjum Okr. Szkolnego Wołyńskiego.

Pan Minister W. R. i O. P. dekretem z dnia 4.III-1931 roku Nr. BP. 2525/31 powierzył p. **Czesławowi Zaleskiemu**, Okręgowemu Wizytatorowi Szkół, pełnienie obowiązków Naczelnika Wydziału szkół powszechnych Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego z dniem 1 grudnia 1931 r.

Pan Minister W. R. i O. P. dekretami z dnia 23 lutego 1932 r. Nr. BP 3206/32 i Nr. 3211/32 powierzył p. **Władysławowi Zajdlerowi**, nauczycielowi gimnazjum państwowego im. Stefana Czarneckiego w Chełmie, pełnienie obowiązków Okręgowego Wizytatora szkół i naczelnika Biura Personalnego Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Równem z dniem 1 marca 1932 r.

### Administracja Szkolna I instancji.

Pan Minister W. R. i O. P. dekretem z dnia 24.II-1932 roku Nr. BP. 6411/31 przeniósł na własną prośbę p. **Bronisława Robaka**, Inspektora Szkolnego w Koninie, na równorzędne stanowisko Inspektora Szkolnego w Krzemieńcu z dniem 1 marca 1932 r.

Pan Minister W. R. i O. P. dekretem z dnia 24.II-1932 roku Nr. BP. 8203/31 przeniósł z urzędu p. **Piotra Gąskę**, prowizorycznego Zastępcę Inspektora Szkolnego w Równem na równorzędne stanowisko prowizorycznego Zastępcę Inspektora Szkolnego w Sarnach, powierzając mu równocześnie pełnienie obowiązków Inspektora Szkolnego z dniem 1 marca 1932 r.

Ministerstwo W. R. i O. P. zarządzeniem z dnia 12 lutego 1932 r. BP. 1456/32 powołało z dniem 15 lutego 1932 r. do służby czynnej pozostającego w stanie nieczynnym p. **Seweryna Wołoszyna**, sekretarza gimnazjum państwowego im. M. Konopnickiej w Ostrogu i równocześnie przeniósło go, na własną prośbę, na stanowisko sekretarza Inspektora Szkolnego w Kostopolu.



## SZKOLNICTWO POWSZECHNE

## Mianowania

| L. p. | Nazwisko i imię       | Od dnia  | Do szkoły    |                   |             |
|-------|-----------------------|----------|--------------|-------------------|-------------|
|       |                       |          | stop. organ. | miejsowość        | powiat      |
| 1     | Bagiński Kazimierz    | 1-II-32  | 4 kl.        | Kobylnia          | Równe       |
| 2     | Czerwony Bazyli       | "        | 1 kl.        | Mokoterty         | "           |
| 3     | Jasiński Marjan       | 1.I-32   | 2 kl.        | Czewel            | Kowel       |
| 4     | Jaworski Ryszard      | "        | 3 kl.        | Dederkały Wielkie | Krzemieniec |
| 5     | Morawska Aniela       | "        | 6 kl.        | Glinisk           | Równe       |
| 6     | Nędza Władysław       | "        | 1 kl.        | Rusinowe Berest.  | Dubno       |
| 7     | Skóra Sergjusz        | 1.III-32 | 1 kl.        | Topcza-wieś       | Równe       |
| 8     | Sokołowski Franciszek | 1.I-32   | 1 kl.        | Adamówka          | Kowel       |
| 9     | Stefanowska Paulina   | "        | 2 kl.        | Stawrów           | Dubno       |
| 10    | Woliński Roman        | 16.I-32  | 1 kl.        | Pokosy            | Równe       |
| 11    | Zych Wojciech         | 1.II-32  | 1 kl.        | Brzezín           | Dubno       |

## PRZENIESIENI W STAN SPOCZYNKU

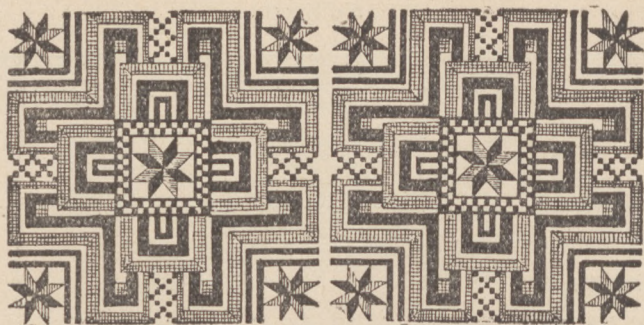
## Szkołnictwo średnie

|   |                           |          |                  |       |       |
|---|---------------------------|----------|------------------|-------|-------|
| 1 | Despinoix Apollinary dyr. | 1.XII-31 | Gimn.<br>państw. | Sarny | Sarny |
|---|---------------------------|----------|------------------|-------|-------|

## Szkołnictwo powszechne

|   |                            |          |       |                     |           |
|---|----------------------------|----------|-------|---------------------|-----------|
| 1 | Bieloszycka Ilarja, naucz. | 1.I-32   | 3 kl. | Wielbowne           | Zdolbunów |
| 2 | Kiselkowa Kamila, "        | 1.III-31 | 7 kl. | Zdolbunów           | "         |
| 3 | Kulesza Grzegorz, "        | 1.IX-31  | 7 kl. | Ostróg              | "         |
| 4 | Jędruchówna Hel., "        | 1.XII-31 | 1 kl. | Horodyszcze Stolpin | Równe     |
| 5 | Wernerowa Palina kier.     | 1.IX-31  | 7 kl. | Sarny               | Sarny     |
| 6 | Ziołocki Stanisław "       | 1.IX-31  | 7 kl. | Maciejów            | Kowel     |





## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

J. FIREWICZ.

### O ideał obywatela państwowca w wychowaniu.

Krwawy i ofiarny wysiłek narodu, kierowany niezłomną wolą i genjuszem Wodza, przywrócił niepodległy byt Rzeczypospolitej. Odzyskałszy skarb najdroższy, który jedynie zapewnić może naszemu społeczeństwu normalne życie i lepszą przyszłość, który otwiera przed nami drogę do rozwoju pełni sił duchowych i materialnych, daje poczucie mocy, godności i wartości własnej.

Zachowanie tego skarbu i przekazanie go w pełni blasku i potęgi przyszłym pokoleniom jest naszym naczelnym zadaniem i obowiązkiem.

Obowiązek ten spada na całe współczesne pokolenie, które powinno wszystkie swe siły twórcze skierować do wzmocnienia i rozbudowy państwowości polskiej, do stworzenia dla Niej trwałych i niewzruszonych podstaw.

W tej pracy nauczycielstwu przypada bardzo poważna i odpowiedzialna rola. Ma ono wznieść w sercach dorastającego pokolenia nigdy niegasnący płomień miłości do Państwa, przygotować dla niego dzielnych, zdolnych do czynu i największych ofiar obywateli, którzy swe szczęście i radość najwyższą znajdują w służbie dla Niego. Trzeba wychować obywateli — żołnierzy, którzy ofiarą krwi i życia niepodległość Państwa obronią, trzeba wychować obywateli — pracowników, którzy w szarym codziennym trudzie, w twardej pracy i znoju wykują niezależny byt gospodarczy, trzeba wychować umysły twórcze, charaktery silne i prawe, duchy przodujące, które potrafią prowadzić Polskę po drodze rozwoju i postawić ją w pierwszych szeregach państw cywilizowanych.



W dążeniu do zrealizowania tych celów będzie przyświecał nauczycielowi ideał obywatela państwowca, do którego poprowadzi swych wychowanków.

Dla stworzenia tego ideału i jego uplastycznienia sięgnie wychowawca do dziejów naszych i dziejów państw przodujących, będzie w nich szukał wzorów i wskazań, będzie szukał postaci, które go upewnią, że istnienie ideału jest możliwe, a posiadanie go wzmocni wolę, pobudzi do trwałego wysiłku i czynów wielkich.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że tak przeszłość, jak teraźniejszość nasza obdarzyła nas nie jedną wielką postacią, której czyny i wskazania mogą być dla wychowawcy wzorem i drogowskazem w pracy nad kształtowaniem dusz i serc przyszłych obywateli Rzeczypospolitej.

Bezwątpienia wdzięczna i serdeczna myśl wychowawcy zwróci się przede wszystkim ku Temu, który w czasach beznadziejnej niewoli i wszechwładnego panowania zaborców, wierny testamentowi bojowników o niepodległość, budził w duszach polskich, tęsknotę za wolnością i wiarę w jej przyjście, który w okresie wojny wskrzesił rycerzy polskich i pod polskim sztandarem dla polskiej sprawy w bój poprowadził, by złożyć dowód przed światem, że „nie zginęła”; który wypielegnowany przez siebie ideał Polski niepodległej i zjednoczonej własnością całego narodu uczynił, a do zdobycia jego i obrony cały naród poprowadził i dał mu zwycięstwo; który wytyczył granice Państwa i powołał obywateli do stanowienia własnych praw i rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej, który wierny wielkiej tradycji polskiej „za waszą i naszą” bratnim narodom dłoń pomocy podał dla uzyskania przez nich wolności, który i dziś niezmordowany, niezłomny czuwa nad budową mocarstwowej potęgi Państwa.

Pełna oroku postać Marszałka Józefa Piłsudskiego, Jego życie, czyny, myśli i wskazania obficie wypełnić mogą program wychowania obywatela państwowca, bo Marszałek Piłsudski jest nie tylko genialnym i zwycięskim wodzem, jest On nadewszystko symbolem najwyższych, najszlachetniejszych cnót obywatelskich, wyrazem prawości i honoru, wzorem poświęcenia, obowiązku i bezprzykładowej pracy dla Państwa, wyrazem sumienia obywatelskiego.

Idąc za wskazaniem Marszałka, wychowawca nie zapomni, że „imponderabilia jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka” stanowią nieodzowną wartość obywateli, że wysoki poziom ich wyrobienia państwowego i moralnego oraz świadomości obywatelskiej jest źródłem siły Państwa.

Nauczyciel-wychowawca pamiętać będzie, że samowola, prywatna nieznosząca żadnej władzy, nieposzanowanie reprezentantów Państwa i Rządu doprowadzają do niemocy i upadku, wzbudzają nieufność i lekceważenie u obcych, osłabiają suwerenność Państwa, że „z odrodzeniem Bytu Państwowego musi iść odrodzenie duszy



Polaka, duszy odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczenia początków naszego życia”.

Wychowawca polski będzie długo i skutecznie czerpał wzory ze skarbnicy cnót obywatelskich i wskazań wychowawczych genialnej postaci Marszałka Piłsudskiego, a na najbliższy okres swych rozmyślań i poczynañ wychowawczych niech głęboko wryje w swem sercu Jego znamienne słowa: „Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, choćby nie chcieli, muszą.

Mamy Orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być Państwem równorzędnem z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi.

Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak dalek koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają.

W pracy tej trzeba umieć być ofiarnym”.

## ADOLF SCHÖN.

### **Kult bohaterstwa w szkole.**

Rzeczywistość polska, chociaż miazmatami pomysłów zaborczych systematycznie druzgotana, dojrzewała i potężniała. Rzucane ziarna wiary w odrodzenie na żyzną glebę trafiały, — odłogi natomiast nadal martwemi zostały. Artyzm polskiego psychologa wydobyl akord w „Odzie do młodości” i przemówił:

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga!

Łam, czego rozum nie łamie!

Młodości! orla Twych lotów potęgą.

Jako piorun Twoje ramię!”

Podjął ten akord bojownik na sprawiedliwą i świętą sprawę, testamentem 63 roku przygotowany. Z apelem „Ody” do młodozieży poszedł:



„Dalej z posad bryło świata!  
Nowemi cię pchniemy tory”...

I porwał młodzież, bo potęgą miłości Ojczyzny była w Nim wielka, — a cud zmartwychwstania do wierzących należał.

Młodzież, ofiarnością Wodza upojona, z bierności naród przebudza, — wszak to ideałów 31, 63 i 905 roku spadkobiercy.

Wzniosła idea triumfy święcić musiała, bo sprawiedliwość dziejowa Męża Opatrzności Polsce zesłała.

A kiedy dla dziejów świata wiekopomne odniósł zwycięstwo, „nie spoczął na laurach”, ale do znoej, budowniczego pracy przystąpił. Przebudzona z letargu umysłowość polska naprzód pchnięta została. Niwa oświatowa ze 150-letnią tradycją niewolniczą zerwać musiała.

U progu współczesnej polskiej ery trudności piętrzyć się poczęły, które dopiero lata i życie rozwiązują.

Wczoraj za nami się zamknęło, — a jutro do nas i od nas zależy.

To realna, twórcza praca od podstaw.

Taka codzienna szarżyzna żywiej jednak do subtelnych uczuć młodzieży niezawsze przemawia.

W brak koniecznego akompanjamentu wsłuchał się ś. p. Minister Czerwiński, kiedy ideę wychowawczą skryształizował i właściwy kierunek jej nadał: „typ bojownika i pracownika w jednej osobie jest potrzebny Odrodzonemu Państwu, bo potrzebny mu jest typ obywatela, któryby dzielną pracą, powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczerzy patriotyzm”.

I nie zaprzeczy temu żaden pedagog, że w szkole naszej prócz pozytywizmu i romantyzm hodowany być musi. Karta dziecka, które do szkoły przybywa, jest mało zapisana. Wyryte jednak na niej zapiski w okresie młodości, mają na życie dojrzałe decydujące znaczenie, „bo nic się do serca ludzkiego mocniej nie wlepi, jako to, do czego kto z młodu przywyknie” — już Modrzewski powiedział.

Młodzieży przez nas wychowywanej niebawem ster rządów przekazać musimy.

Ale odejść pragniemy spokojni, że ofiarność pracy ona pojmie, że twardy trud na siebie przyjmie i że odpowiedzialność za pomyślne losy Państwa podejmie.

Dlatego też dzisiejsza szkoła polska tembardziej do głębszych uczuć młodzieży chce trafić i na potęgę Polski je zużyć.

Kiedy w naszych młodzieńczych głowach surmy grały zbrojne, dokonał się „Czyn”, który na nowe skierował nas tory. Surmy owe i na dzisiejszej nucie pokoju dźwięczeń nie przestały, bo takie



położenie przeznaczenie Polsce nakreśliło, od czego również świadomość nasza odrywać się nie może.

Mówimy, wołamy, biadamy nad materializmem dzisiejszej młodzieży — i słusznie — ale bezideowy materializm zrodził się wśród nas samych, wśród otoczenia. Zrewidujmy najpierw swoją duszę, potem dopiero do dziecka przystępować możemy. Plenić musimy najpierw kąkol na własnej duchowej zagrodzie, by pełne zdrowia, polskie żdźbła wzrastać mogły.

Kto nie wyhodował ideału w swej jaźni, kto go nie rozumie, kto nie żył dla niego, ten go i dzisiaj zrozumieć nie może i winnych szuka za sobą.

Nieskażoną więc duszę dziecka z zaufaniem szkole powierzyć należy.

Syn twój i córka nie może się znaleźć na rozdrożu szkoły, domu i otoczenia. Oni mieć muszą harmonję, oni i dzisiaj do górnych zdążają lotów. Młodzież pragnie ideałów i przez nie do wzniosłych zmierza celów. Zmaterializowanie współczesnego świata wyrwać i zburzyć tego nie zdoła. Afektywna młodzież ludzi wielkich i czystych — bohaterów pożąda.

I te duszy dziecięcej pierwiastki w szkole kształtowane być muszą.

Nić heroizmu przez lata szkolne, przez cały proces psychologiczny ciągle się snuje. W instynkcie walki ona występuje, przez okres robinsonady i dojrzewania się przewija, a w fazie harmonizacji męskiej mocy nabiera. Stąd też bije źródło czci i wdzięczności, to podstawa do entuzjazmu dla bohaterów.

Taką też była młodzież z przed roku 1914, kiedy się karmiła produktami mocy serca i ducha bohaterów narodu, — umiłowane postacie jej umysły podbiły. Na kulcie bohaterstwa i ofiarności dni zmartwychwstania nastąpiły. Chwil tych pokolenia niewątpliwie zazdrościć nam nie będą. U młodzieży dzisiejszej tęsknota i żądza ofiary jest wielka i na niej wiele budować możemy.

Ducha czasu ona wyczuwa. Ma jednak swoistą wyobraźnię i psychiczne przeżycia, które fundamentalne podstawy przyszłości Polski narzuca. W martwocie ideowej ona tylko zgnuśnić może. Moczarze ducha i czynu wypełnią sferę jej ideowych zainteresowań, które również środek i cel kształcenia stanowią. Nie małych, ale silnych ludzi nam trzeba.

Na dnie duszy młodzieży spoczywające wartości wydobyć musimy dla dobra wspólnej naszej polskiej sprawy. Rozbudziła je i z iskier rozbuduchała pożary ducha i czynnej ofiary już Komisja Edukacji Narodowej. W „powinnościach” nauczycielowi nakazała, że „kiedy przeczytasz, usłyszysz, zobaczysz jaką sprawę chwalebną wysławuj ją w oczach młodzi sposobem pięknym, przenikającym serca, wzbudzającym chęć naśladowania”.



Ludzie wielkiej miary, ten skarbiec myśli polskiej na gruncie psychologii układali.

Nauczycielowi również Komisja pewne wymagania stawiała, bo „trzeba aby on sam był przejęty temi prawdami, żeby miłością cnót i obrzydzeniem występku serce jego wskroś przeszło, żeby z tkliwością, z gorącością ducha mówił do młodzieży”.

Zab czasu głębokiej prawdy nie zniszczył i nie zatarał.

W całym zwierciadle wrażliwości dziecięcej wszystkie porywy społeczeństwa odbicie znajdują. Spontaniczna miłość i wdzięczność szerokich mas społeczeństwa, jak Polska długa i szeroka, nie jest dla młodzieży niewidoczna. I ten spontanizm wyraz znajduje w ankietowych życzeniach młodzieży, która na świeczniku bohaterów narodowych na patrona wielkie Imię stawia, symbol państwowej potęgi, Marszałka Józefa Piłsudskiego, na wielu nowych szkołach dzisiaj już wyrzyty. To nie sztuczne uwielbienie, tu treść subtelnej duszy dziecka przebija, — umiłowanie prawdy życia. Ono rozumie, że Komendant Polskę wyzwolił, dla której szczęścia i pomysłnego rozwoju pragnie. Idealem dla młodzieży staje się Jego męstwo, ofiarność i bezimienna, czysta służba na każde wezwanie Ojczyzny.

Jego osobiste zalety i cnoty program kształcenia młodych uczuć nakreśliły. On wiarę w siły własne i rycerskie poczucie własnej godności zaszczepił.

„W Jego duszy — jak Dougall te postacie określa — trwa wiecznie ten system ideałów i uczuć, które stanowią kierownicze zasady i siły, pobudzające narodową duszę. Ludzie tej miary są ziemi solą”. Na takich postaciach dziecko nigdy nie doznało swego i swej ambicji poniżenia, natomiast egoistyczne wszelkie pobudki zatracalo.

To były powody, dla których już w greckiej kołysce dzieci ideałami heroizmu do snów układano, by pożytecznych i dzielnych doczekać się obywateli. Dzisiejsza szkoła wszystkie szlachetne i emocjonalne motywy poruszyć musi, by cel wychowawczy osiągnąć. Tam, gdzie wszelkie symbole państwowe na wysokich piedestałach stanęły, tam i element spójności, kult bohaterstwa w rytm życia szkoły wpleciony zostanie. Na nim młodzież państwowotwórcza się wychowa i do życia społecznego przygotowuje. Wsączać jadu nienawiści w młodzież nie wolno. Są i byli umniejszyciele sławy, którzy Batorego, Kościuszkę, ks. Józefa i innych ze czci odzierali, chociaż wyrok historii zgóry inny był pisany. Takie czynniki młodzieży duchowo nigdy nie podniosą.

Mineły już i te chwile, kiedy do tradycji naszego katechizmu sięgać musieliśmy, — dziś mamy wzór współczesny, wspaniały, który swym genjuszem pokolenie przerasta. Pod sztandarem Jego myśli przewodnich wyładowanie szlachetnych atomów młodzieży



dla dobra i wielkości państwa nastąpi. Wagner powiedział: „młodzieży, że „przeznaczenie energii jest — służyć czynowi. To stanowi jej żywioł, istnieje ona dla czynu i przez czyn”. Przez Czyn więc Marszałka Józefa Piłsudskiego, który z ofiarnej i żelaznej zroził się woli.

### SABINA KRASICKA.

#### O kopcu na Polskiej Górze.

Szkołą życia nie są księgi,  
Ni uczonych pism foljały,  
Ale groby bohaterów,  
Zgasłych dla Ojczystej chwały...

Ileż takich grobów z czasów ostatniej walki o niepodległość Polski posiada ziemia wołyńska!... Całe ich mnóstwo, rozsiane po ugorach, łąkach, lasach, bagnach, cmentarzyskach pobitewnych! Kryją one w swem łonie groby żołnierzy-legjonistów, którzy, w pełnym rozkwicie młodości, zginęli na naszej ziemi, widząc ją — „oczy- ma duszy“ w przedśmiertelnej agonji: wolną i złączoną nieroz- erwalną spójnią z Odrodzoną Polską.

Miejsce, na którem najliczniej są skupione legjonowe mogiły, jest: Kostiuchnówka, pow. łuckiego, ze sławną Polską Górą. I nic dziwnego, bo tu toczyły się najkrwawsze boje: jesienią 1915 i la- tem 1916 r. Tu legjonowe męstwo polskiego żołnierza osiągnęło punkt szczytowy — zdumienie i podziw budząc u wroga-sprzymie- rzeńca, jakim była wówczas Austria. W omawianych walkach brały wszystkie trzy brygady. Wszystkie na piaszczystych stokach wzgó- rza pod Kostiuchnówką, Polską Górą zwanego, krwawe składały ofiary — i wszystkie, w żołnierskich pogwarach, nazywały je „Wzgó- rzem Śmierci”.

Dwie bitwy potwierdzają słuszność tej nazwy: pierwsza 4 i 5 listopada 1915 r., druga w parę miesięcy później, 4, 5 i 6 lipca 1916 r.

W pierwszej największą chwałą okrył się 3 pułk II Brygady, w ataku na cegielniane wzgórze (195,44 m.) stąd trzeba było za wszelką cenę wyprzeć panującego nad okolicą nieprzyjaciela. „Świadomość, że tu nietylko o ten ważny klucz pozycji nieprzy- jacielskich idzie, że tutaj waży się sprawa o Honor Polski“ nie po- zwoliła żołnierzom cofnąć się pod gradem kul nieprzyjacielskich, lecz kazała im wytrwać w polu, gdzie naprędce lichy się okopaw- szy, w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela, zdziśiatkowani, przez dzień cały ciągłym ogniem nawpół już przytomni, powstrzymali wroga.

Najdzielniejsi żołnierze i oficerowie pułku padli zabici lub ranni. Zginął, ugodzony w serce komendant kpt. Tarkowski, padli adjutant bataljonu chor. Konst. Maciejewski, podpor. St. Zaleski.....



Obok wielu żołnierzy i oficerów, okrytych nieśmiertelną sławą, ubywają z jego szeregów i kobiety, jak np. sanitariuszka Marja Blaszczykówna z Łodzi<sup>1)</sup>. Oto — co pisze o jej zgonie Józef Lasoń: „Śpiesząc z pomocą rannemu żołnierzowi, otrzymała kulę w brzuch, która spowodowała śmierć. Pochowano ją we wspólnym grobie wraz z żołnierzem, któremu niosła pomoc. Więc wśród bagien i puszczy mogiła wspólna — i niezapomniany Czyn...<sup>2)</sup>. W parę dni później dostaje się do niewoli Ludwika Daszkiewiczówna (Kepisz) w czasie nocnego ataku, o czym znajdujemy w pamiętniku Marji Wołoszynowskiej następującą wzmiankę: „W czasie nocnego ataku na nasze pozycje zabrakło chłopcom amunicji. Kepisz biegnie więc do łączących na lewo Niemców, bierze od nich skrzynkę z amunicją (normalnie taką skrzynkę nosiło dwóch ludzi) i, wśród ognia, rozdaje żołnierzom. W czasie dalszej walki Kepisz wyszła na przedpole, aby opatrzyć rannego i wraz z nim zostaje zagarnięta przez Moskali<sup>3)</sup>).

Ta straszna bitwa 4 i 5 listopada 1915 r. ta niezłomność polskiego legionisty, i termopilskie trwanie z zimną krwią na stanowisku z myślą o „Honorze Polski” sprawiły, że piaszczyste wzgórze cegielniane pod Kostiuchnówką, samorzutnie nazwali Niemcy, w najwyższym uznaniu i podziwie nadludzkiego heroizmu legionistów: „Polenberg” — „Polską Górą”. Nieskorzy do okazywania Polakom zachwyty Niemcy, sami świetni żołnierze, tym razem nie mogą oprzeć się chęci dania oznak swego szacunku i uznania dla męstwa, więc też między innemi, dowódca niemieckiego korpusu Gerock, po zakończeniu walk jesiennych 1915 r. nad Styrem wydał rozkaz wznoszenia przez trzy dni w podległych mu oddziałach trzykrotnych okrzykach „hurra” na cześć legionistów<sup>4)</sup>.

A druga bitwa<sup>5)</sup> w skwarne dni lipcowe 1916 roku czy jest mniej krwawa?

Bynajmniej.

Niechże nam miast szczegółowych opisów zaświadcza o tem słowa Komendanta Piłsudskiego zaraz po niej skreślone: „Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą, szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnietem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej — wreszcie odwrót w nadwyzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i cięż-

1) Służba Ojczyźnie Warszawa 1929 r. Marja Wołoszynowska str. 45.

2) Kostiuchnówka Łuck 1928 Lasoń str. 30.

3) Służba Ojczyźnie j. w.

4) Lipiński „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski” Warszawa 1931 r.

5) l. c. str. 83—90 Świetny szczegółowy obraz tych strasznych zmagani pod Polską Górą, Kostiuchnówką, Laskiem Polskiem i Redutą Piłsudskiego w dniach 3, 4, 5 i 6 lipca 1916 r.



kich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnowką. Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk drugi mojej Brygady, „zuchowatych” Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę ciężko rannego, obu komendantów bataljonów zabitych i rannych, więcej niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdeczną dług Ojczyźnie...

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity major Wyrwa-Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie, swym humorem i tężyzną podrymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów. Cześć jego pamięci!

Najsławniejszymi czynami w tych dniach są kontratak 8 kompanii pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez majora Fleszara (specjalnie VI bataljon kpt. Kukiela), masowej szarży kawalerji rosyjskiej<sup>1)</sup>“...

Polska Góra to rapsod rycerskiej chwały legjonowego żołnierza, to nieśmiertelny pomnik mocy jego ducha i wiary w niepodległość.

Dla nas, mieszkańców Wołynia, Polska Góra jest świętością narodową,—a od nas to, w pierwszym rzędzie: nauczycieli wołyńskich, zależy, czy stanie się ona „szkołą życia” dla młodych pokoleń.

W roku 1928 społeczeństwo wołyńskie podjęło piękną inicjatywę sypania kopca na Polskiej Górze (na wzór kopca Kościuszki), „który rok rocznie powiększany, będzie wieczną pamiątką bohater-skich bojów legjonowych na Wołyniu<sup>2)</sup>” jak to głosiła odezwa Komitetu organizacyjnego uroczystość legjonową na dzień 15 lipca 1928 r. Ułożono imponujący program, uzyskano protektorat Marszałka Piłsudskiego, zrobiono wszystko, by nadać temu dniowi cech spontanicznej manifestacji i hołdu prochom poległych bohaterów legjonowych od współczesnego pokolenia Odrodzonej Polski. Posypały się więc datki z całego Kraju — tysiące popłynęły złotych na ten wzniosły cel, mający świadczyć o przywiązaniu społeczeństwa wołyńskiego do Polski i o jego czci dla ofiarnej krwi żołnierza, która w tę ziemię tak obficie wsiąknęła w latach walki o Niepodległość. Uporządkowano starannie mogiły poległych, o których stan tak się żywo troszczył Marszałek w rozmowie z delegacją Komitetu<sup>3)</sup>, wmurowano głaz pamiątkowy, przygotowano roboty terenowe na gruntach, ofiarowanych pod sypanie kopca przez

<sup>1)</sup> Józef Piłsudski — Mowy — Pisma — Rozkazy tom. IV str. 37 — 38 Warszawa 1931.

<sup>2)</sup> Przegląd Wołyński r. 1928 Nr. 23 (206) str. 10.

<sup>3)</sup> I. c. Nr. 26 (209).



obecnych właścicieli maj. Kostiuchnowka<sup>1)</sup>); udekorowano wzgórze setkami świerków, zbudowano ołtarz polowy, wydano jednodniówkę, unormowano ruch kolejowy — słowem, uczyniono wszystko, by dzień 15 lipca 1928 r. był istotnym wyrazem uczuć społeczeństwa wołyńskiego. Imponująco istotnie wypadła uroczystość: Zjechały tłumy — zwłaszcza legionistów. Ze łąą w oku słuchali oni wspa-  
niałego, natchnionego kazania swego duszpasterza ks. Biskupa Bandurskiego<sup>2)</sup>), który ich na tych samych miejscach spowiadał przed bitwą — i, z prawdziwą radością, patrzyli na objaw czci społeczeństwa Wołyńskiego dla bohaterów, tych, co odeszli, i tych, co zostali. Patrzyli z zachwytem na współtowarzysza broni gen. Rydza Śmigłego, reprezentującego nieobecnego Marszałka Piłsudskiego i słuchali jego głębokich zdań, malujących siłę moralną legionowego żołnierza. W prawdziwie głębokiem skupieniu uczęszczniczyła w uroczystości młodzież i głęboko w jej sercu utkwiły słowa Generała, wprost do niej skierowane: "A wy młodzi, coście tu przyszli, by wysiłkiem sportowym i swą obecnością uczcić mogiły żołnierskie, pamiętajcie, że ci, którzy te mogiły kryją, padli równie młodzi jak wy, radujący się młodością. A tę radość młodości wraz z bujnym życiem oddali na rozkaz Wodza, który był dla nich głosem Ojczyzny".

Inicjatywę sypania kopca, rzuconą przez Komitet, powinna podjąć młodzież, a przeprowadzenie projektu zależy tylko od nas i jej wychowawców. Rozpalmy w swych duszach i sercach naszych uczniów pragnienie dokonania rozpoczętego dzieła, a jestem pewna, że rok rocznie, będzie rósł kopiec, sypany dłonią młodych obywateli, — sypany w hołdzie bohaterów legionowych. Latem, w ostatnich dniach zamykających rok szkolny, możnaby z zupełną łatwością rok rocznie organizować pielgrzymkę młodzieży z całej Polski, pielgrzymkę całego młodego pokolenia i tu na Polskiej Górze rozpalać w niej kult dla Państwa, Wodza i Jego posłusznych żołnierzy, co na Jego rozkaz poszli „budzić czynem swym Polskę do Niepodległości”. Coroczne pielgrzymki młodzieży na Polską Górę o takim celu miałyby niepoślednie wartości i walory wychowawczo-obywatelskie, których omawianie jednak nie wchodzi w zakres tego tematu.

A jeśli tego dokonamy, że pracę podejmiemy, to groby bohaterów, co legli pod stopami Polskiej Góry, staną się istotnie szkołą życia obywatelskiego dla tych, co coroczną pracą będą wznosić pomnik chwały męczennikom wolności t. j. dla młodzieży szkolnej. Pójdźmy za dewizą Wodza: Chcieć to móc.

<sup>1)</sup> l. c. Nr. 30 (213) str. 8.

<sup>2)</sup> Niestety nie zostało ono notowane.



STANISŁAW KEMPF-SOKORSKI.**Uroczystość szkolna ku Czci Marszałka.**

Było to przed trzema laty, na Wołyniu, w starej szkole krzemienieckiej, wysiłkiem Czackiego i kresowej ludności polskiej stworzonej.

Było to w słynnej ongiś uczelni, dziś powołanej do nowego życia rozkazem Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego, w maju 1922 r., „By snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny, nauki i cnoty”.

Było to w Liceum Krzemienieckiem, które specjalnym kultem wdzięczności otacza postać Marszałka, jako Twórcę tej szkoły dzisiejszej.

Szkola ta wkrótce po jej powołaniu (w pierwszych latach swego obecnego istnienia) spełniła wielkie zadanie: Liceum wchłonęło w swe mury cały szereg młodzieży z za kordonu i te „bezdomne, samotne sieroty jako swe syny i córki przyjęło, by zgodnie z rozkazem Wodza „wychować nowe pokolenie dzielnych obywateli, którzyby wielkość i chwałę Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej szerzyć i utrwalić zdołali”.

I do dziś zakład ten dzieci swe duchowe rozproszone już po świecie, co roku w murach swych skupia.

To też Krzemieńczanie wszyscy, tak bracia starsza jak i młodsza należny hołd wdzięczności, z gorących młodzieńczych serc płynący, hołd prawdziwy oddaje Swemu Wodzowi, Twórcy, Odnowicielowi.

Dzień 19 marca jest więc w Szkole Krzemienieckiej dniem wielkim, dniem uroczystym, jest to Dzień Wiosny w całym tego słowa znaczeniu.

Głęboko wraził się w mą pamięć jeden z tych dni marcowych, nie dlatego tylko, że jak o nim napisano było „Nadzwyczaj sympatyczny i swojski”, lecz dlatego zapewne, że urządzali go moi niezapomniani wychowankowie, że od nich siedmioklasistów płynęła myśl i inicjatywa, że oni zakasawszy rękawy spełniali wszystkie prace przygotowawcze i byli też w lwiej części czynnymi wykonawcami programu.

I dziś, gdy Dzień Wiosny się zbliża, a ja już zdala od Krzemieńca jestem, przesuwać się przed memi oczyma wszystkie etapy ich pracy z wiarą, entuzjazmem i młodzieńczym, szczerym zapałem podjętej.

Na posiedzeniu gminy omówione zostają projekty i ogólne zarysy uroczystości, a także wyłoniony specjalny komitet wykonawczy. Komitet odbywa posiedzenia, powołuje sekcje, zasięga rady starszych, kooptuje do pomocy profesorów, pracowników licealnych, boć oni, wybrańcy klasy, chcą nie tylko godnie spełnić poruczone sobie przez kolegów zadanie, lecz zdają sobie także sprawę z waż-



ności swej pracy, — chcą by uroczystość wypadła pięknie, by była widowym hołdem wdzięczności dla Tego, co Żołnierzem Pierwszym i Twórcą ich szkoły jest, — chcą także, by wszyscy pracownicy licealni, nie tylko sama młodzież, dzień ten odczuli, — chcą dalej, by ci najmłodsi i najmilszy, co niedawno do najniższych klas wstąpili, dowiedzieli się, że On, Wódz, jest dla nich jako członków tej szkoły, bliskim, a więc chlubnie swą czapkę krzemieniecką muszą nosić, by czynem swym pokazać, że godni są tych zasad, które On, kreując tę szkołę, wskazał.

To też praca wre, wszyscy zajęci, każdy coś robi.

Pamiętam ten zapal, z jakim pracowali, tę dużą ilość energii młodzieńczej, która co dnia jak ze źródła niewyczerpanego tryskała, — przypominam sobie te roześmiane, wesole, a czasami tak mocno zafrasowane i stroskane lica tych, co przybiegli do mnie, by podzielić się radością ze zdobycia czegoś, czy też smutkiem, że się coś nie udało.

Chwile te jednak mijały szybko, bo czas naglił, a do zrobienia było dużo. Na wyznaczony termin wszystko było gotowe.

Przebieg samej uroczystości był następujący:

18 marca o godz. 18 przeszedł capstrzyk przez ulice miasta, w którym brał udział hufiec szkolny wraz z orkiestrą licealną, następnie przed gmachem Liceum na tle starych murów, przy świetle pochodni orkiestra uczniowska odegrała wiankę pieśni legjonowych.

Fasada gmachu udekorowana i oświetlona w dniu 18 i 19 marca. O godz. 20 wieczornica-raut dla pracowników licealnych (nauczycieli i urzędników) ich rodzin i najstarszej młodzieży szkół licealnych. Wieczornica odbyła się w pięknie udekorowanej sali kolumnowej. Sala ta przybrała jakiś inny niż co dnia, bo odświeżony charakter. Na podjum wysoko przybrany portret Marszałka, obok którego na wzniesionych postumentach pełnią wartość honorową uczniowie-żołnierze w pełnym stroju i ekwipunku żołnierskim, — stoją te żywe, młode i silne postacie, stoją jak zakuci, jak gdyby zakłęci, ani drgną, stoją nieruchomi, ale pod mundurem serca ich biją żywo i gorąco, a usta ich, jakby zamarłe, szepcą „Wodzu, — my młodzi do Ciebie należym — Ty nas masz — nasze młode piersi, ale mocne — nasze dłonie silne, — nasze serca gorące, — Ty masz to — prowadź — my za Tobą.

I stoją wryci nieustraszeni, dzierżąc karabin silnie, stoją jak rycerze kresowi — a każdy wchodzący na salę patrzy olśniony, boć nadzieja tu, miłość i wiara serca przenika. Za chwilę nowi uczniowie-żołnierze wstępują na podjum, zmieniają się posturunki, — by tu przy Wodzu swym, jak Zawisza stać, — nieugiętym być.

Sala się wypełnia, wszyscy w odświeżonych strojach, słysząc grzmiący gong, następuje krótkie zagajenie, deklamacje, znów gong kolejno zapowiada produkcje uczniowskiej orkiestry symfonicznej,



chóru męskiego, chóru mieszanego, solo śpiew i skrzypce, inscenizację piosenek żołnierskich. Po każdym numerze zebrani prowadzą rozmowy towarzyskie, czy to na sali, czy też przy stolikach w bufecie, który mieścił się w przyległej sali.

Gdy zostały już wyczerpane wszystkie numery programu, słychać szmer jakiś, ktoś przedziera się gromko, na sali zjawia się legun, prawdziwy legun — kapral Szczapa. Był to numer programu, o którym wiedzieli tylko wtajemniczeni. Kapral Szczapa z twarzy „morus” powitał zebranych i pyta się o leguna — wizytatora Liceum, dowiedział się bowiem przypadkowo, że tu w Krzemieńcu jest obywatel-wizytator i dlatego postanowił w dniu „Dziadka” do Krzemieńca przybyć, by pogwarzyć nieco o dawnych leguńskich czasach. Wskazano wizytatora Liceum. Szczapa podchodzi do Wizytatora, na sali zaciekawienie, zebrani otaczają rozmawiających legunów, którzy wspominają dawne leguńskie czasy, czasy minione. Co chwila zebrani wybuchają śmiechem, bo sam wizytator nie wiedział, że Szczapa przybędzie. Szczapa zaś, choć nie ten autentyczny, choć z Krzemieńca rodem, choć prochu jeszcze nie wachał, jednak dobrze misję swą spełnił i legunowi-Wizytatorowi dzielnie sekundował. Kapral Szczapa organizuje pieśni legjonowe, śpiewają wszyscy zebrani za przewodem leguna Szczapy i pięknie ten śpiew szczery, śpiew wesoły młodszych i starszych, w murach prastarych rozbrzmiewa, a myśl krąży, biegnie szybko przy śpiewie tym na tle wspomnień legjonowych, tylko co usłyszanych — biegnie hen w przeszłość, ale i o postanowienia na przyszłość zahacza.

I widziało się tę wspólnotę młodszego i starszego pokolenia, to przejęcie się wspólną wielką ideą.

Milkną osta'nie pieśni. Sala powoli pustoszeje; wyrazy uznania starszych, zachwyt młodzieży, tryumfujące lica mych siedmioklasistów dowodziły, iż celu nakreślonego dopieśliśmy.

Nazajutrz 19 marca odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele licealnym dla młodzieży szkolnej, a następnie uroczyste akademje, jedna dla dziatwy młodszej, druga dla młodzieży starszej, ponadto hufiec szkolny brał udział w defiladzie wojskowej, niektórzy zaś uczniowie w biegach okrężnych. Wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja dla społeczeństwa krzemienieckiego. W czasie akademji, która odbyła się w przybranej sali kolumnowej Liceum, przed portretem stały honorowa posterunki uczniów-żołnierzy. W wykonaniu programu, na który złożyły się przemówienia, produkcje wokalnie-muzyczne, deklamacje i inscenizacje piosenek, brali też czynny udział siedmioklasiści. I znów powoli pustoszały mury.

Tak czciła przed trzema laty szkoła krzemieniecka Dzień Ku Czcii Marszałka, który głęboko zapisał się w sercach starszych, młodszych i dzieci.



A dziś, gdy moi byli wychowankowie, organizatorzy tej uroczystości, co wtedy z tryumfującymi i zadowolonymi minami zdejmowali dekoracje i z taką radością przybiegli do mnie, by powiedzieć, że sam wizytator na zbiórce szkolnej podkreślił z uznaniem ich wysiłki w urządzeniu święta i złożył im podziękowanie, — gdy dziś są oni już rozsiani po całej Rzeczypospolitej, to wspomną zapewne on Dzień Marcowy, swą pracę krzemieniecką, i w Dniu tym złączą się, jak ongi przed trzema laty, w jednym wspólnym, ale duchowym już wysiłku.

### CZESŁAW ZALESKI

#### **Józef PIŁSUDSKI w Pieśni starszego pokolenia i młodzieży.**

Polska mowa wiązana i niewiązana ma w swej treści klejnoty żywego SŁOWA. Żywe SŁOWO o głębokiej myśli często wyprzedzało CZYN. Miała Polska genjuszów, którzy w chwilach natchnień wieszczych rzucali w Naród ziarna SŁOWA — proroków. Wiara poetów płynęła z miłości do Niezłomnych Rycerzy, z tęsknoty do Prawdy, żyjącej na dnie serc gorejących ofiarą i sumień wrażliwych, z wysiłku Woli do stworzenia Herojów, których znała mitologia grecka.

Za czasu dziejów Królewskich: Kochanowski, Modrzewski, Orzechowski a szczególnie złotousty Starga, patrząc w głąb życia codziennego szlachty sercem, miłującym Ideał doskonałego człowieka — obywatela, przewidywali, że egoizm, brak sprawiedliwości możliwych wobec nierównych praw bliźniego, przywiązanie do bogactw, brak poszanowania władzy — muszą spowodować nieszczęście.

Nieszczęściem tem, pełnem tragizmu była po trzystu latach, od czasu „Kazań Sejmowych“ Skargi — niewola. Przeorała dusze Narodu a dla serc silnych była cierpieniem twórczem, rozpałała Ideę Ofiary w powstańcach, a życie Polski w najcięższych chwilach rozświecała archanielskim SŁOWEM Wiary, Nadziei i Miłości Wieszczów naszych. I mówiło przez Pieśń SŁOWO Wieszczów, że Polska zmartwychwstanie, że nadejdzie Wódz, który wyprowadzi Naród z niewoli i Państwo odbuduje. Zapowiadał ten Dzień Mickiewicz w III części „Dziadów“ i „Księgach Pielgrzymstwa“, zapowiadał Słowacki w „Anhellim“ i dramatach i Krasiński w „Psalmie Przyszłości“, mając tak wielką pewność wiary, że w „Psalmie Dobrej Woli“ tworzy hymn do BOGA jak poeta wolnej Polski. Krasiński „już widział“, zdarzenia, które za dni naszych nadeszły, widział „przebycie cmentarzowych progów“.....

A kiedy Duch prawdy dziejów po upadku powstania styczniowego, w którym najlepsi synowie Polski spełnili wielką Ofiarę krwi, powierzył Pieśń Rapsoda Wyspiańskiemu w okresie zbiorowego upadku wiary w czyn zbrojny i zmaterializowania większości spo-



leczeństwa, dla oczu ludzi rozsądku życiowego zakryty, a dla wzroku natchnionego wieszczą widzialny nadchodził zapowiadany przez Rapsoda Dzień Czynu. W wizji poety-wieszczą zjawia się mickiewiczowski Konrad i żąda zwycięstwa „na tej ziemi”.

....., Zwycięzę na tej ziemi

Z tej ziemi Państwo wskrzeszę, —

(Wyzwolenie 1903 r.)

I zapowiada poeta wyraźnie przez pieśń wróżki, że Konrad nadchodzi:

Wróżka.

On blisko już, może wśród was,  
u drzwi, u progu, — może tam, —  
już idzie... ino jest w pół-śnie.

Chór.

Cyt — Cyt!

Wróżka.

Powietrze drga.

Chór.

Ten błysk....

Wróżka.

To moja świeci łza.

Czekajcie, — cyt — już idzie, już —  
zatrzymał się wśród burz.

Słyszycie wicher, pędzi chmury śniegów;  
tam marzną waszych ostatki szeregów!

Chór.

Konrad!

Wróżka.

To imię.

Chór.

Konrad!!

Wróżka.

W pożarów duszącym dymie  
idzie....

Chór.

Lecz kto, lecz gdzie....

Czy dorósł już? — Czy mąż? Czy dziecię?

Wróżka.

Ja nie wiem nic, — ujrzyciel — — —

— — — — —  
W tym czasie już dojrzał mąż czynu, człowiek z krwi i kości, spadkobierca rycerskiej buławy zwycięskich Hetmanów, którzy potrafili w dziejach odnosić triumf nad wielokroć silniejszym nieprzyjacielem.



Józef Piłsudski przeczuwał i widział wzrokiem Ducha, że już świta Dzień Sprawy.....

I gdy w roku 1914 — 6 sierpnia — w dniu Przemienienia, wyruszyły pierwsze kadry polskich legionistów, żołnierzy przyszłej wolnej armii „w pożarów duszącym dymie” — więzień X-go pawilonu Cytadeli, zbudowanej przez rząd zaborczy pod Warszawą, wykonawca testamentu Naczelników powstań, wśród zawieruchy wojennej, wśród zdradzieckich układów dyplomacji państw centralnych, tworząc Czyn zbrojny, orlim wzrokiem przenikał wypadki i szedł czuwający za głosem serca, za głosem Idei Niepodległości: tworzenia własnej siły zbrojnej. Mąż przeznaczenia — Ten oczekiwany i zapowiadany — coraz więcej porywał serc żywych za sobą i coraz większa ilość żołnierzy walki o Niepodległość zyskiwała pewność wiary, że Polska wolną będzie... Szli żołnierze za ukochanym Wodzem na śmierć i życie i zbratanych w bojach rycerzy nie zachwiał ani internowanie w Benjaminowie i Szczypiornie — ani zachwiał się serca, gdy uwięziono Hetmana w Magdeburgu. Żołnierz wierzył, że Komendant wróci:

Komendanciel! Ku obcej fortecy,  
co Cię skryła, ku Tobie i Sprawie,  
bliscy sercem, choć ciałem dalecy,  
jak ciągnące lecimy żórawie.  
Lecą myśli ku Tobie, jak ptaki,  
z pozdrowieniem i ze czcią się kładą  
u stóp Twoich... Dziś los nam jednaki —  
rabów skutych my dzisiaj gromadź!  
Ale jutro... to do nas należy!  
Ale jutro... rozploną znów wici!  
Róg Twój skrzyknie znów szarych rycerzy.  
w słońce wyjdziem, w podziemiach ukrycil..,

.....tak wierzył poeta legionista, Józef Relidzyński w obozie w Benjaminowie w sierpniu 1917 roku.

Wierszy ożywionych tą samą wiarą znajdujemy więcej w antologii „Pieśni o Józefie Piłsudskim“<sup>1)</sup>. W antologii tej jest skarbnica uczucia, jakim miłowali żołnierze swego Brygadiera—Komendanta, jak przykuł ich serca i wolę Czyn Wodza:

...„wszyscyśmy tutaj — z tego, co Go boli,  
z rany najkrwawszej; co na kształt łańcucha,  
skuł serca nasze mocnymi ogniwy,  
wiódł przez podziemia, w blask, ku Polsce Żywej!

<sup>1)</sup> Pieśń o Józefie Piłsudskim — Antologia. Wydanie II opracował i wstępem poprzedził Apolinary Krupiński. Zamość 1920 r.



Wodzu! o Ty nasz! Ty oczekiwany,  
 Ty wymodlony przez pacierze matek,  
 Ty upragniony przez ojców kajdany,  
 Tęsknotę dzieci okutych —

opłatek

łamiąc żołnierski z Tobą, dwa imiona  
 łączymy w duszy ściśle... TY i ONA!  
 O, Komendancie! Tobie i Ojczyźnie,  
 co nie zginęła, szable, karabiny  
 i krew serdeczną, żołnierską, co bryźnie,  
 złożyć gotowi my każdej godziny!  
 O, wiedz nasz hufiec, karny i powolny.

PIŁSUDSKI, z ziemi niewolnej do WOLNEJ!...

(Józef Relidzyński. Na Wigilię 1916 roku).

Żołnierskie serca ludzi Idei przejrzały, że „Świt nastał“ (P. A)  
 i wołały z całej duszy: „A my za Tobą Twe wierne orlęta“...

(I. Teslar).

W tem umiłowaniu Wodza, który szedł do Wolnej Polski  
 przez Sławę oręża polskiego, przez cierpienia więzienne w Magde-  
 burgu i samotność bólu, że nie mógł w zaraniu Wolności Państwa  
 wystawić takiej armji, jakiej pragnęła Jego Woła, żołnierz chciał  
 nagrodzić Wodzowi samotność Bólu wiernością serca, czynem mężnym  
 i słowem i przy każdej sposobności dawał wyraz swym uczuciom.

Piękne w swej prostocie są „Żołnierskie życzenia (nieznanego  
 autora-żołnierza) na imieniny Naczelnego Wodza“:

Graj, żołnierska trąbko,  
 Przez góry, doliny:  
 Święty Józef dzisiaj,  
 „Dziadka” Imieniny,  
 Cóż Ci na wiązanie  
 Żołnierz dać jest w stanie,  
 Wodzu nasz, Wodzu nasz,  
 Wodzu nasz kochany!

Nie potrzeba Tobie  
 Brylantów, ni złota;  
 Brylantami świeci  
 Twa rycerska cnota,  
 A serce żołnierzy  
 Do Ciebie należy.  
 Wodzu nasz, Wodzu nasz,  
 Wodzu nasz kochany!

Królewskiego płaszcza  
 Nie wdziałeś na bary,  
 Świetniejszy od niego  
 Ten Twój mundur szary.  
 Bez królewskiej maski  
 Tyś Król z Bożej łaski,  
 Wodzu nasz, Wodzu nasz,  
 Wodzu nasz kochany!

Życzymy Ci zdrowia,  
 Zdrowia i tężyzny,  
 Żyj sto lat dla Polski,  
 Ku chwale Ojczyzny.  
 Tyś spiżu kolumna,  
 Polska z Ciebie dumna,  
 Wodzu nasz, Wodzu nasz,  
 Wodzu nasz kochany!

Pieśń o szarym mundurze często się powtarza i w szarym  
 mundurze do dziś dnia Marszałek pełni wierną służbę Ojczyźnie



i buduje Państwo polskie, w którym zorganizował silną armję  
i w którym chce ON dobry wychowawca, by na zdrowych moralnie  
i fizycznie obywateli wyrastały miljonowe rzesze młodzieży.

...Mój sztandar to Rycerz Niezlomny...

Który...

wypisał krwią — na ból i krew niepomny —  
i rzucił w świat ten wielki wyraz: „Państwo”!

---

Przeminął czas, gdy „warczały karabiny”, „dzwoniły pałasze”  
i grały surmy zbrojne rycerzom legjonów.....

Aż nadszedł Dzień....

...„spytano: kto najpierwszy z was,

Coby stanąć mógł godnie ponad ludu rzeszą?

Gdzie jest ten, na którego głos wszyscy pośpieszą,

Ojczyzny byt ratować w klęski i trudów czas?

I jarmarczna zamilkła polityków wrzawa;

Kupczących sztandarami przejął głuchy lęk.

Szept sumienia się ozwał z ciemnych duszy wnek;

O wielką rzecz tu chodzi... Z duchem Polski sprawą!

Echem rozebrzmiał w sercach Zygmuntowy dzwon,

Zdobyte w brudach życia pospadały maski,

Wszyscy — prawi, nieprawi... Cisza... I oklaski —

I wyrwało się z piersi: On, On, tylko On!

I objął Naczelnik Państwa rządy, kończąc legendarny okres  
bojów o wolność zwycięstwem armji i Genjuszu Wodza nad licznymi  
wojskami Rosji Sowieckiej...

Podjął się wziąć na siebie i nieść dalej krzyż trudu tworzenia  
Państwa i rządzenia społeczeństwem, rozbitem na liczne partje,  
niejednolitem pod względem narodowościowym, które po 124 la-  
tach niewoli z trzech wielkich organizmów gospodarczych wyjęte,  
z trzech dzielnic Królewskiej Polski do współżycia na Sejm zwołał...

---

Już w 1920 roku, jakby na ironję dzisiejszego Losu, który nie  
był wówczas wiadomy, na końcu antologii „Pieśni o Józefie Pił-  
sudskim” umieszczono wiersz Jana Lemańskiego, poety-satyryka:

„Gdy z Polską nawet Stefan kłopot miał Batory,

Jakże ją ma Piłsudski pchnąć na nowe tory?

A przecież był powszechnym głosem przywoływany:

Rządź! Rządź... nie, Polsce Groźny byłby — — —

wiersza tego przytoczyć do końca dusza się wzbrania.

Wierzmy, że PRAWDA—CZYNU, którego Wódz dokonał, prze-  
zwycięży opór serc, które choć mają oczy, jeszcze nie widzą, a mo-



że widzieć nie chcą... W nowem Państwie wyrośnie nowe pokolenie, co w sercach żywych już nosi kult dla Bohatera, dla wielkości ofiarnego Czynu.

Że serca młodzieży odczuwają doniosłość ogromu pracy, mają uwielbienie Cnoty i Cześć dla czystej Zasługi — niechaj powiedzą to same za siebie młode dusze, których mowę wiązaną z Ziemi Wołyńskiej, przepojonej krwią walk kresowych Wczoraj i Dziś o Wolność nie tylko Polski, lecz i zachodniej kultury — w wierszach młodzieży podajemy niżej:

### Józef Piłsudski.

Czy jest wśród innych części świata  
Tak dzielna dusza, w cnoty bogata,  
Tak jasna postać wszystkim drogiego  
Marszałka Polski, Wodza naszego?

On nie żałuje trudu, ni pracy,  
To też Go muszą kochać Polacy.  
Skoro znój, krew swą, rany i blizny,  
Dla naszej wspólnej niesie Ojczyzny.

On Polskę wskrzesił  
Kraj istnieć będzie,  
I sławę Wodza ogłaszać wszędzie.

*Tatjana Lorens*

ucz. VII oddz, publ. szk. powsz.  
im. „Królowej Jadwigi” w Łucku.

### Na straży.

Na straży naszej, polskiej szkoły  
Wystrzela w górę pomnik chwały.  
Na szczycie jego srebrno-pióry,  
Co zda się lecieć, hen, pod chmury.

A pod nim postać dobrze znana  
Dla wszystkich droga, ukochana:  
To nasz Marszałek, Wódz Naczelny,  
Jako dąb twardy, mądry, dzielny.

O cześć Ci, Wodzu, cześć i chwała  
Za to, że Polska zmartwychwstała,  
Żeś zgasił pożar wschodnich granic!  
— Zakusy katów poszły na nic.



Na straży stoisz naszej szkoły,  
Wystrzelasz w górę pełen chwały.  
Nad Tobą orzeł srebrno-pióry,  
Co zda się lecieć hen do góry.

*Władysław Hołubik*

uczeń VI oddz. publ. szk. powsz.  
w Kowlu.

### **Do Twórcy Legjonów Marszałka J. Piłsudskiego.**

Cześć Ci o Wodzu. Bo ten Twój czyn,  
Pracę ofiarną, gdy lud był w niewoli,  
Pamięta każdy dziś Polski syn  
I każdy pomni gorzkie łyzy niedoli.

Dziś, gdy Wolnością Ojczyzna tchnie,  
Gdy już żelazne skruszono kajdany,  
Stają w pamięci zasługi Twe —  
Więc cześć Ci i chwała, Wodzu kochany!

Tyś to nie szczędził trudu, ni sił,  
Wśród braci budząc hart i męstwo ducha,  
By kraju, co w męce srogiej żył,  
Nie zgmiotła strasznej wojny zawierucha.

Święcąc pamiątkę tych jasnych dni,  
Kiedy nam cłysła jutrzienka Wolności,  
Na Twoją sławę, co w dziejach lśni,  
Wznosimy okrzyk żywej radości.

Twórco Legjonów, długo żyj!  
I polskiej sprawie dzielnie służ!  
O dalszej Polski sławie śnij.  
Niwę ojczystą chroń od burz.

*Marja Antosiewiczówna*

V kurs. Maciejów — Seminarjum.

\* \* \*

Witaj Wodzu, witaj dzielny,  
sławy pełen, nieśmiertelny!  
Niech duch Twój żyje w narodzie,  
niech myśl Twa wciąż nam przewodzi,  
jak dotychczas!  
Boża łaska na Twe czoło niechaj spłynie,  
wdzięczność nasza dla Cię, Wielki, nie zaginie.

*Eugenja Lindajewska*

Szkoła Handlowa P. M. S.  
w Równem.



**W dniu Imienin Marszałka.**

Dziesięć lat, Rodacy,  
Jak ucichła wojna,  
Więc teraz do pracy,  
Bo już Polska wolna.  
Któż wszystko to zrobił,  
Kto z wrogiem wojował?  
Kto naród sposobił,  
Krwi swej nie żałował?  
To nasz wódz rodzimy,  
Pasterz nasz jedyny:  
Dzisiaj obchodzimy  
Jego Imieniny.

Dziś jest święto poto,  
Więc odkryjcie głowy,  
Proście Boga o to,  
Żeby był nam zdrowy,  
Żeby nas nie trwożył  
Żaden wróg zdradziecki...  
Ten wierszyk ułożył

*Uczeń Piotr Lisiecki.*

Kostopol, publ. szk. powsz.

**W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.**

W dniu Twych Imienin,  
Gdy Polska cała  
Składa Ci szczerze życzenia —  
Życzy też szczęścia Irka mała.

Gdzie słońce tylko  
Świeci na niebie —  
Myśli Polaków  
Dążą do Ciebie.

Myśląc z wdzięcznością  
O tym, co wślawił  
Imię swe wiecznie  
I Polskę zbawił.

*Irena Wierzbowska*

uczenica klasy II-giej,  
głmn. państw. we Włodzimierzu.



SABINA KRASICKA.**Na jakim fundemencie opierać się winno współczesne  
wychowanie młodzieży żeńskiej.**

Rok rocznie, gdy zbliża się dzień imienin Józefa Piłsudskiego, oplata duszę uczestników walk i prac niepodległościowych czar wspomnień...odżywają w ich sercach sceny z niedawnej przeszłości; wyobraźnia odtwórcza przywołuje raz te najcudniejsze chwile życia, spędzone w służbie Ojczyzny, w dążeniu do zdobycia Jej wolnego bytu państwowego i mocnych granic. I coraz żywsza i silniejsza w miarę lat postępu staje się wdzięczność dla Tego, co młodość naszą uczynił górną — co wskazał promienny ideał, rozpałił w sercu najbardziej wartościowe pierwiastki: wiarę, wolę i czyn. Uczucia te w przededniu Imienin Wodza ogarniają wielomiljonowe rzesze tych, co na jego zawołanie „Starym Ojców szlakiem szli w Jutra wschody“ — tych, co stanowili kadry Jego jawnych, czy tajnych żołnierzy.

Silnie, a może najsilniej, w tych dniach marcowych uderza serce kobiety polskiej — bo dane jej było narówni z mężczyzną iść za gwiazdą Komendanta, na najrozliczniejszych polach z Nim współpracować i być Mu pomocą. Dane jej było ziścić „Sen o Szpadzie“, dane jej było trudem i znojem życia uczestniczyć w walce o Niepodległość.

W chwili obecnej, wzmożonego, z okazji Imienin Józefa Piłsudskiego, zainteresowania społeczeństwa dziejami wskrzeszenia Państwa Polskiego, wydaje mi się rzeczą pożyteczną w migawkowym skrócie omówić współpracę kobiety polskiej z Komendantem, by obudzić zainteresowanie tą kwestją sfer — nauczycielskich i wskazać wartości wychowawcze, które pedagog, prawdziwy państwowiec potrafi wyzyskać w swej codziennej pracy nad urabianiem serc młodych obywateli Odrodzonej Polski.

Udział kobiet w powstaniu 30 roku — a zwłaszcza 63 roku jest ogółem znany społeczeństwu polskiemu, więc też i młodzież słyszy o tem sporo na ławie szkolnej. Ale o pracach niewiast w dziedzinie wywalczenia Niepodległości od jego upadku, aż do czasów nam współczesnych, prawie, że nic nie słyszy, bo szerokie kręgi obywateli, a temsamem i nauczycielstwo spraw tych, ogółem biorąc, nie zna i nie przejawia jeszcze żywszego niemi zainteresowania. A wartą się zapoznać z tą cudną kartą cichej, najczęściej bezimiennej pracy, bo, bez zgłębienia jej tajemnic, nie wytworzy się pełnego obrazu epoki, ani całokształtu trudów i znojów tej „garstki szaleńców“, poddającej się wiernie rozkazom Wodza — jak również nie wydobędzie się pełnych wskazań wychowawczych, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież żeńską. Dziewczę polskie przed wybuchem wojny kształtowało swój charakter i zapalało się do walki o wolność,



wpatrując się w typy kobiet, współpracujących z powstańcami na wszystkich możliwych wówczas polach. Te prawdziwe Polki-obywatelki były im pierwowzorem, ideałem, który doścignąć pragnęły, w ukształcaniu swojej osobowości. W najtajniejszych komórkach duszy dziewczę polskie, w ostatniej dobie popowstaniowej, marzy o uczestniczeniu w walkach o niepodległość, a marzenie to rodzi w sercu gruntowna znajomość epoki 63 r., zdobywana najczęściej drogą samokształcenia.

A dziś?...

Na jakiej epoce my dziś, nauczyciele wolnej Polski, kształtujemy charakter młodych obywateli — a zwłaszcza młodych obywaterek? Jakie wskazujemy im pierwowzory? Jakie typy godne naśladownictwa? Śmiem zaryzykować twierdzenie, że najczęściej żadne. Rozumiemy bowiem, że typy kobiece doby romantyzmu, czy powstania 63 r. — czy nawet pozytywizmu są już nieco przestarzałe — więc najczęściej nie analizujemy głębiej ich wartości — bo praca taka nie wzbudziłaby oddźwięku, kształtującego charakter młodej obywatelki w tym duchu, którego wymaga wolna nasza państwowość. Nowych zaś typów nie mamy w swym repertuarze, które byśmy mogli wskazać Polsce — jako wzory samozaparcia się siebie, pracy, walki o lepsze jutro, — bo nie wyłoniła ich jeszcze współczesna literatura piękna, a epoki współpracy kobiet z Komendantem, dającej nieprzebraną ich skarbnicę, sami najczęściej nie znamy. Cóż więc dziś jest tym fundamentem wychowawczym, na którym opiera się urabianie serc i charakteru dziewczęcia?... Odpowiedź narzuca się sama...

Uczenica, nie słysząc, — najczęściej ani w szkole, ani w domu, — wskazań gdzie szukać ma realnych postaci, pokrewnych sobie duchem, bo współczesnych przeważnie żyjących jeszcze i pracujących na rozlicznych polach, które winny być jej drogowskazem w życiu — zainteresowania swoje zwraca w kierunku najczęściej niewłaściwym: mody, kosmetyki, tańca nowoczesnego, z każdym niemal tygodniem karnawału innego, „szlagierów“ i div filmowych, girls kabaretowych, sensacyj detektywistycznych i t. p. Urabia więc w sobie płytkość, w pracy powierzchowność, bo teren, którym się interesuje, te właśnie cechy znamionuje. Częstoć płyną z ust naszych narzekania, na skutek zaobserwowania takiej właśnie postawy młodzieży żeńskiej. Ale nie uświadamiamy sobie, że w znacznej mierze my to właśnie, nauczycielstwo, ponosimy za to odpowiedzialność, bośmy nie rozpalili w niej wznioślejszych zainteresowań, nie wskazali godnych naśladownictwa typów, współczesnego świata kobiecego, który, — w żadnym bodajże Kraju takiego bogatego materiału dla urabiania charakteru w duchu pozytywnych wartości: woli i czynu — nie posiada, jak właśnie w Polsce, w latach walki Piłsudskiego o Niepodległość. Świadomość powyższego skłonić



musi szerokie sfery nauczycielstwa do zapoznania się z tą epoką, której znajomość ułatwi mu wychowanie młodych — zwłaszcza obywateli.

Z letargu biernoty i obojętności społeczeństwa polskiego na sprawy wolnego państwa, pierwsza budzi się P. P. S., przygotowując się do walki zbrojnej o niepodległość. Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska... pod sztandarem P. P. S. skupiły się wszystkie czynne jednostki w społeczeństwie, które nie mogły się pogodzić z niewolą... Zaczęto sprowadzać broń, organizowano laboratorja. Do pracy tej stanęła nieliczna garstka kobiet. Jak w 1863 roku, na sobie przewoziły broń przez granicę, przechowywały ją na składach, pomagały w laboratorjach. Z cichym entuzjazmem słuchały wykładów, z pietyzmem rozpowszechniały książki wojskowe.

Rewolucja upadła — najdzielniejsi poginęli na szubienicach... Ci, którzy pozostali, nie upadli na duchu. Korzystając z łatwiejszych (niż w Królestwie) warunków w Galicji i Zagranicą, rozpoczęli tam natychmiast pracę nową; niezmordowane wychowanie kadr dla przyszłej polskiej siły zbrojnej...<sup>1)</sup>). Do pracy tej garną się oczywiście i kobiety. Najgorętsze duchem, nawet w Królestwie, w czasach największych represyj, zakładają samorządnie w lecie 1912 r. tajną organizację patriotyczną, która na wypadek wybuchu powstania miałaby nieść pomoc walczącym, a pamiętajmy, że inicjatorki tej pierwszej konspiracyjnej „ósemki“ są uczenicami 6-ej i 7-ej kl. szkoły panny Kowalczykówny w Warszawie. Zajmijmy się niemi bliżej ze względu na to, że są one w wieku szkolnym. Pracują gorąco nad sobą, kształcą swą wiedzę, gruntownie zapoznają się z dziejami 1863 r. — studjują geografję na mapach sztabowych, ekonomję polityczną i t.p. Oceniając wartość najdrobniejszej ofiary pieniężnej na cele powstańczo-narodowe, wyzbywają się radości wykupienia fotografii maturalnej, a przeznaczoną na ten cel kwotę, wysyłają do Krakowa, na „Skarb Wojskowy“. Bardzo pięknym typem młodego dziewczęcia jest Szczęsna Hanna Rzepecka, jedna z członkiń tej właśnie „ósemki“ — najruchliwsza bodajże i najpierwsza członkini warszawskiej sekcji żeńskiej Związku Strzeleckiego, którą zakłada wspólnie z Marją Korniłowiczówną.

Teraz znajduje już w pracach swych na terenie Strzelca to, o czem marzyła, a czego nie miała w „ósemce“: nutę powstańczą, przeszczepioną tu z Krakowa. Myśl o wojsku polskim, o prawdziwych ćwiczeniach, o ujrzeniu i uczestniczeniu w nich — sprawia, że na studia wyższe przenosi się do Krakowa i tu duszę całą oddaje pracy strzeleckiej. A kiedy powróci do Warszawy na święta

<sup>1)</sup> Aleksandra Piłsudska: przedmowa do „Po przez fronty“ Zofji Zawiszanki. Warszawa 1928.



Bożego Narodzenia, pracuje gorączkowo z koleżanką Miją (Matuszewską) nad zdobyciem pieniędzy dla zasilenia ubogiej kasy Strzelca. Oto jej wspomnienia z tego czasu: „Wspólnie z Miją opracowałyśmy plan sporządzenia kalendarzy noworocznych, celem rozsprzedania ich wśród znajomych. Z kolorowych tektur, wstążek ludowych, pocztówek, kleiliśmy kalendarze, których koszt wynosił około 25 kop. sztuka — a cena sprzedażna 60 kop. Warsztaty kalendarzy założyłyśmy w pensjonacie p. Matuszewskiej, gdzie wszystkie mieszkające panienki wciągnęłyśmy do roboty. Mija kierowała przygotowaniem towaru, ja sprzedają. Sprzedawałyśmy około 500 egzemplarzy. Zysk wynosił przeszło 200 rb. (dostawałyśmy nadatki od ideowych, a majątniejszych ludzi). Była to na owe czasy i naszą biedę „strzelecką” wielka suma. Ogromnie wiele poparcia uzyskaliśmy w naszej szkole. Przełożone pozwoliły nam mianowicie wejść do klas i agitować za sprzedaż kalendarzy, przyczem pozwoliły dawać objaśnienie, że to dla przyszłych powstańców, by nie szli kiedyś głodni i bezbronni do walki. Przemówienia nasze w klasach robiły wielkie wrażenia, a my byłyśmy dumne, że nasza szkoła, taka odważna, że w jej murach wolno głośno mówić o powstaniu”...<sup>1)</sup>). Po powrocie do Krakowa rzuca się w wir pracy strzeleckiej, pracy jawnej, dającej możliwość nabrania wyrobienia żołnierskiego, w ćwiczeniach terenowych, manewrach — co oczywiście na gruncie warszawskim było znacznie utrudnione.

Hanka, to jedna z wielu. Jedna z tych, co umiały rozpalić w swem sercu gorące, pragnienie podejmowania trudu w granicach możliwości fizycznej słabego dziewczęcia, to jedna z tych, co z pieśni strzeleckich czerpie wiarę w moc czynu młodej organizacji, której „żadna siła zdradziecka zniszczyć nie zdoła i zgnieść”, to jedna przysięga na wierność ideałowi Niepodległości Polski — i hartuje wolę, z tych, co na wyciągniętej stali szabli kładąc palec, przysięga na wierność ideałowi niepodległości polski — i hartuje wolę, by „kiedy zabrzmi złoty róg”, pójść za głosem obowiązku narodowego.

Związki i Drużyny Strzeleckie skupiają najbardziej wartościowy element młodzieży żeńskiej, dając jej przygotowanie do późniejszej pracy w Legjonach. Na pierwszy zew Komendanta stają z nim do współpracy w budowie zawiązków narodowej armii niewiasty polskie. Stają bez różnicy wieku i stanu, bo — ziścił się Sen... i jawą się stały najskrytsze marzenia: Tatrzański zbudził się Huf...

Małopolska, jak długa i szeroka, w tych pierwszych dniach wojny tętni zawrotnym rozmachem pracy kobiecej: W Krakowie, członkinie Związków i Drużyn Strzeleckich, porwawszy za sobą najszerszy ogół kobiecy, organizują szwalnię mundurów, naprawę zniszczonych, przygotowują bieliznę, zbierają i segregują dary. A dary płyną i płyną: Najcenniejsze klejnoty rodzinne, obrączki i grosze wdowie, plody rolne, słowem wszystko, co tylko przydać

<sup>1)</sup> Wierna służba str. 23 — 37 Warszawa 1927 r.



się może dla wojska, ofiarnie znosi społeczeństwo, oddając w ręce kobiety polskiej. W innych miastach podobna kipi praca. We Lwowie powstaje biuro werbunkowe, w którym pracuje niestrudzenie od wczesnego ranka do późnej nocy Bronka Tynikówna, przyjmując coraz to nowych ochotników do szeregów strzeleckich. Dom techników i Zakłady Wychowawczo-Naukowe Zofji Strzałkowskiej, z których auli, po błogosławieństwie ks. biskupa Bandurskiego, wyruszają oddziały strzeleckie na front, — są centralami.

Niema najcięższej roboty, którejby dla dobra sprawy nie podejmowały się kobiety. I oto, co pisze Marja Domańska, jedna z jej organizatorek: „Sympatyczki Strzelca, aż do wyjazdu ostatniej kompanji ze Lwowa, zajmowały się praniem bielizny dla Strzelców u siebie w domu... tej bielizny były olbrzymie ilości, a w jakim ona była stanie — to się nie da nawet wypowiedzieć. Szczególnie chętnie i z całem poświęceniem pełniły tę ciężką służbę, kobiety ze sfery robotniczej, pomimo, że równocześnie pracować musiały, na utrzymanie własnych rodzin, jak np.: dwie praczki zawodowe, z ulicy Potockiego, których nazwisk niestety zapomniałam”... Każda prawdziwa Polka i chce i umie być pożyteczna. Kiedy przyjdzie czas ewakuacji przed wojskami rosyjskimi, to pełnych 5 wagonów naładują kobiety lwowskie darów dla wojska zebranych swą niestrudzoną pracą.

Zdawać by się mogło, że to może w Małopolsce tylko, dzięki mniejszemu uciskowi zaborców były kobiety tak uświadomione obywatelsko. Tak nie jest.

Po wkroczeniu Komendanta do Kielc, idą Mu natychmiast z pomocą w pracy dla wojska ich mieszkanki. Zorganizowawszy się w „Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego”, — uruchamiają te same działy pracy, co krakowianki i lwowianki. W kuchniach wojskowych, szwalniach, pralniach i t. p. ośrodkach, zwijają się panie. Prześcigają się w składaniu swych sił. Dowodem będzie opis poniższy: „Maszyny do szycia, ofiarnie zwożone z domów prywatnych, ustawione w dużej sali na piętrze, warczały bez wytchnienia... w pralni ustawiono początkowo 4 balje, potem 9, wmurowano kotły do gotowania; bieliznę suszono na sznurach na podwórzu. Roboty było z tem co niemiara: trzeba było rachować brudne, przepoczone, zawzione koszule żołnierskie, rozdzielać je praczkom, dostarczać mydła, sody, przyjmować według rachunku wypraną bieliznę, reperować ją; to też, obok pralni, wytworzył się samorzutnie dział reperacji, przyszywania guzików, łątania. Praca to żmudna, niepozorna, ale i ona znalazła chętnie wykonawczynię”. Od 6-ej rano w gmachu Ligi Kieleckiej kipiała praca. Wciąż wpadali strzelcy z żądaniem. Zamawiano dziesiątki chorągiewek dla podwód, setki par onuczek, fartuchy dla obsługi kuchni polowej; upominano się o szaliki... chustki do nosa — o większe ilości wina czerwonego dla chorych.



Z intendentury przysyłano wozy po transporty bielizny, bandarze i t. d. bez końca<sup>1)</sup>. A kiedy przyjdzie straszna wieść, o konieczności cofnięcia się strzelców z Kielc, nie tracą głowy kobiety, lecz z zimną krwią, ze zdumiewającym spokojem likwidują placówkę, niszczą papiery, wywożą magazyny.

Ileż podziwu musiała wzbudzić w oczach żołnierskich Barbara Koszutówna i p. Grunertówna, gdy widzieli, w chwili powszechnego szaleństwa trwogi, płaczu i jęku — ich iście rycerskie trwanie na placówce pracy. Sierżant, który wpadł do lokalu Ligi po żołnierzy, pomagających wynosić rzeczy „ze zgrozą krzyknął, że całe miasto ogarnięte paniką, że odwrót na całej linii, że czas, by porzucić „gałganki” i o swem życiu pomyśleć. Lecz odchodząc, przystanął nagle i rzucił zmienionym głosem: „Naprawdę — panie, jak kapitan tonącego okrętu, ostatnie schodzą z posterunku<sup>2)</sup>. A kiedy wkroczyli Moskale, te same kobiety kieleckie tajnie pracują, jak mogą, pod hasłem „Pomoc dla wojska polskiego”. Ich spryt i inicjatywa przejawia się tu w całej pełni: „Sprzedawano karty pocztowe i kwiaty na rzecz „najbiedniejszych” i nawet szarmanccy oficerowie rosyjscy, kupujący cukierki w sklepie p. J. Olędzkiej składali na te cele wspaniałomyślnie swe srebrne ruble za bukiety przebiśnięgów lub wczesnych fijołków... pieniądze szły na cele legjonowe<sup>3)</sup>”.

Niebawem praca kobieca: pomocy Komendantowi wejdzie na tory uporządkowane i jednolite na terenie Małopolski. Po powrocie Departamentu Organizacyjnego N. K. N. z Wiednia do kraju „skupiają się kobiety w Lidze Kobiet, a ta, po niespełna roku swego istnienia — liczy 109 kół i 12000 członkiń. Wszystkie większe koła Ligi dzieliły się na sekcje, których praca obejmowała nast. działy: 1) gromadzenie funduszy, 2) opieka nad Legjonistami, 3) opieka nad ich rodzinami, wdowami i sierotami, 4) zaopatrywanie wojska w odzież, 5) propaganda i ideologia legjonów, 6) opieka społeczna nad ludnością. Wynikiem tej pracy są: imprezy dochodowe, bufety kolejowe, wysyłki darów, biblioteki wędrownie po pułkach, ośrodki sanitarne, domy inwalidów, ochronki dla sierot po poległych legjonistach, opieka nad grobami, ekshumacja zwłok pogrzebowych na polu bitwy i przeniesienie ich na cmentarze w miejsca rodzinne; organizowanie gospód, herbaciarni i t. p.<sup>4)</sup>. Ile na terenie pracy powyższej przeżywały kobiety — bez różnicy wieku — chwil wzniosłych, wie każda, której — jak piszącej te słowa — danem było, jako uczennicy gimnazjum, pomagać w gospodzie legjonowej na terenie Lwowa i patrzeć na prawdziwych polskich żołnierzy.

<sup>1)</sup> Wierna Służba, strona 175.

<sup>2)</sup> I. c. 176.

<sup>3)</sup> I. c. 177.

<sup>4)</sup> „Służba Ojczyźnie” strona 144 i nast. Warszawa 1929. Zofja Moraczewska.



Liga kobiet nie ogranicza się jednak tylko do pomocy technicznych w organizowaniu kadr wojskowych. Gdy przyjdą chwile, że N. K. N., zląklszy się odwagi Komendanta, straci z oczu najistotniejszy cel podjętej przez niego walki t. j. Niepodległość — i wchodzić zacznie w pertraktację z Austrią, zacieśniając z nią swój związek, kobiety Ligi staną się tą siłą moralną, którą promieniować będzie na całe społeczeństwo, i wskazywać mu właściwe drogi orjentacji politycznej. Dnia 12.VI-1916 r. potępi dotychczasową kokietującą Austre działalność N. K. N., jego haniebną lojalizm, zażąda zmiany dotychczasowego kierunku, a Wodzowi złoży hołd za jego trudy i znoje. A kiedy N. K. N. pozostanie głuchym na wezwanie Ligi — kobieta polska okaże swą moc duchową. 29.X-1917 r. ogłosi swe wystąpienia z N. K. N. i narażona na jego szykany na każdym polu, pracy nie zaniecha. Po odmowie przysięgi na wierność Austrii, i po tym osławionym „buncie” i internowaniu legionistów, ułatwia im ucieczkę i organizowanie rewolucyjnej armji. Ukrywa i przewozi zbiegów, wszelkiemi środkami podsyca w społeczeństwie iskrę buntu przeciw Austrii, aż do wybuchu rewolucji pamiętną jesienią 1918 r.”.

Czy na tem kończą się wysiłki kobiet w pracach niepodległościowych?

Bynajmniej.

Są i takie, co marzenia o zbrojnym uczestniczeniu w szeregach realizują: przywdziewają strój męski, znoszą trudy żołnierza frontowego. W początkach zaraz wojny widzimy w nich Zofję Plewińską pod nazwiskiem Leszka Pomianowskiego w charakterze łącznika konnego przy sztabie I bat. 2 p. p., Daszkiewiczównę Ludwikę jako Stanisława Kepisza i Marję Wołoszynowską jako Alfreda obie z II pułku bat. 3 oraz, szczególnie nam. wołyńiakom drogą, Marję Blaszczykówę pod nazwiskiem Tadeusza Zaleskiego, która zginęła jako sanitariuszka bojowa na Polskiej Górze. Kobiet — żołnierzy jest wiele w legionach mimo zakazu Komendanta. On wie o tem, lecz cichą aprobatą, (bo przecie na listach wojskowych figurują jako mężczyźni) zezwala na ich służbę, co świetnie charakteryzuje jego rozmowa z Marją Rychterówną na ten temat<sup>1)</sup>: „Ob. Komendancie — zapytała znowu — a niewiasty? Co się z niemi stało?

Oczy Komendanta nabrały blasku wesołości, gdy mi odpowiadał: — Cóżto, nie wiecie o rozkazie, który wszystkie niewiasty usuwał z linji?”.

A kiedy... mogę przytoczyć nazwiska...

Udał mocno zagniewanego.

Proszą o nazwiska, ale bataljonowego i kompanijnych. Wszyscy staną do raportu!”

<sup>1)</sup> Wierna Służba str. 100-101.



O tego nie mogę — wycofywała się trochę przerażona.

Tym razem Komendant roześmiał się wesoło.

„Widzicie więc sami, że ich niema”.

W czasie obrony Lwowa zachwyt wzbudza Helena Bujwidówna na odcinku Cytadela — „drogami kotów” t. j. dachami domów przedostająca się do placówek wroga i ciskająca w nie granaty ręczne.

Rok 1919 walk lwowskich porwie do służby frontowej całe szeregi dziewcząt. I tak w jednej tylko baterji 3 „Wicek” 5 pap. widzimy Wiktorję Stokowską, Halinę Wasilewską, Halinę Kowalską, Marję Wetulani, Ekhartówną Lesławę, Kleczewską Zofję i piszącą te słowa pod nazwiskiem Stefana Siudaka. A kiedy nawała bolszewicka zagrozi bytowi niepodległej Polski, znów znajdzie się wiele z nas w szeregach Ochotniczej Armji.

Przeżycia tych czasów, z bronią u nogi, są nam wszystkim najdroższe — a jakie były, wiedzą tylko te, które miały szczęście być żołnierzami frontowymi w czasach walki o niepodległość.

A teraz rzućmy okiem na inny teren współpracy kobiety polskiej z Wodzem. Przejdźmy do służby najcięższej i najbardziej odpowiedzialnej t. j. wywiadowczej.

Od pierwszego dnia wojny istnieje oddział Wywiadowczy Pierwszej Brygady, duszą którego jest ob. „Ola” — Aleksandra Czczerbińska Piłsudska. Pracuje w nim 46 kobiet w wieku od 20 do 65 l. Oto co pisze o tej pracy sama ich Komendantka: W pierwszych tygodniach wojny „wywiadowczynie I Brygady dostarczały wiadomości o nieprzyjacielu w najrozmaitszych miejscowościach na lewym brzegu Wisły, gdzie znajdowało się podówczas nasze wojsko i gdzie przerzuczo nabyła kawalerja rosyjska. Zadanie ich polegało na tem, aby tych wiadomości zebrać jaknajwięcej i w jak najkrótszym czasie dostarczyć je Komendantowi Oddziału Wywiadowczego ob. Świętopelkowi... Ta garstka kobiet wywiadowczych wzięła na swoje barki pracę o wiele cięższą, niż mężczyźni legioniści. We wspólnych szeregach walczyć otwarcie z wrogiem jest znacznie łatwiej, niż bezbronnej kobiecie, pozostawionej li tylko sobie i swojej energii, przedzierać się przez linię frontu”<sup>1)</sup>... To też, gdy się czyta pamiątniki z tych czasów, mrozące krew w żyłach sceny i przeżycia, potwierdzają te słowa w całej pełni.

Rozumie doskonale trudność tej pracy Sam Brygadjer Piłsudski skoro na odprawie Oddziału Wywiadowczego w Zagórzcu w 1915 r. mówi te słowa: „Strasznym jest dla każdego żołnierza moment pierwszego boju... Wy nie znacie tego uczucia, ale chłopcy idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi, a Wy... idziecie samotne wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą, niż żołnierska śmierć”<sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Służba Ojczyźnie str. 8l. Aleksandra Czczerbińska.

<sup>2)</sup> I. c. Motto.



Że praca ich była wartościowa, że ułatwiała operacje wojenne niech świadczą słowa Piłsudskiego z jego dzieła „Moje pierwsze boje”, z terenu kieleckiego: „Wielką jest zaiste zasługa... mego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Opasałem wywiadami szerokie półkole dokoła Kielc tak, że istotnie byłem spokojny”<sup>1)</sup>...

A kiedy Komendant przystępuje do organizowania P. O. W. po obu stronach frontu — „stają się wywiadowczynie i kurjerki, jedynym łącznikiem między podzielonemi linją bojową, ziemiami Polski... Szukały dróg w lukach ustalonego i zwartego frontu bojowego, aby przenieść i rozszerzać wieści o zmartwychwstającej Polsce. Były one nićmi, wiążącemi wojsko z rozdartemi ziemiami Polski, aż po Mińsk i Kijów. Dostarczały też wiadomości politycznych organizacjom, skupiającym się dokoła sprawy niepodległości Ojczyzny. Oprócz rozkazów i poleceń Komendanta przewoziły one bibułę nielegalną i materiały wybuchowe dla Oddziału Lotnego. Wracając zaś do swego Oddziału przez front, przywoziły raporty strategiczne, przygotowane zawczasu przez warszawską organizację wojskową”<sup>2)</sup>...

Jakże pięknie na tle tej pracy wyglądają typy tych najstarszych, bo 60 letnich kobiet jak: Golińska Walerja „Babcią” zwana, czy nieco młodsza Zofja Hanicka „Młoda Babcia” — a obok nich te młodziutkie jak: Marja Rychterówna, Filipowska Wanda, Zawiszanka Zofja i cały szereg innych.

Jakże imponują na z narażeniem własnego życia zdecydowane na wszystko kobiety, jak Zofja Szturm de Sztrem, Jadwiga Barthel de Weydenthal, Piekarska Wanda, i inne. Ileż wartości pozytywnych charakteru, ile mocy ducha w nich było, ile zimnego opanowania się w najtragiczniejszych momentach i sytuacjach, zdawałoby się, bez wyjścia.

Niechże je pozna dzisiejsze młode pokolenie i w nich szuka dla siebie pierwowzoru, mocy i hartu.

A kiedy poczną się tworzyć oddziały P. O. W. stają w nich do pracy całe tysiące kobiet z wiarą, że „Komendant wie, czego chce”. Więc znów podejmują się, zdawałoby się, trudu przerażającego możliwości człowiecze, a jednak trwają na posterunkach. Ileż z nich ginie, w barbarzyński sposób zamordowanych, gdy wpadły w moc wrogów — o tem wie tylko „Ziemia Matka”, która je skryła w swem łonie i przytuliła na sen wieczny, jako bezimienne bochatarki.

Ale są zachowane mogiły ich — Peowiaczek, na których widnieją krzyże i napisy stwierdzające, że kryje w nich ziemia takie

1) Pisma — Mowy — Rozkazy Józefa Piłsudskiego tom. IV str. 397.

2) Służba Ojczyźnie, A. Szczerbińska str. 82.



właśnie tragiczne postacie. Jak w Łucku mogiła Latałło Janiny, dwudziestoletniej Peowiaczki, drągami zamordowanej przez bolszewicką tłuszcę w 1919 r., tak w każdym większym mieście znajdują się podobne groby; młodzież żeńska, zwłaszcza w P. O. W. skupiona, winna otaczać wciąż prawdziwą, na nich się zbierać w dni zaduszne i rocznicę śmierci<sup>1)</sup> by tam się uczyć oceniać trudy, złożone na ołtarzu Wojności Ojczyzny, hartować wolę do pracy dla Państwa i przygotowywać się do Jego obrony, na wypadek wrogich zakusów na całość granic.

Zapoznając się z pracą kobiet na terenie P. O. W. uczennice dzisiejsze spostrzegają, że siła oddziaływania na otoczenie nie jest zależna od powagi wieku. — Jakże często bowiem „przykład odwagi i poświęcenia młodej dziewczyny wyciągał rodziców z marazmu obojętności lub obawy. Zdarzało się nieraz, że naprzód tylko córka lub syn pracowali w P. O. W. a dopiero później cała rodzina oddawała tej pracy swój czas, siły, i pieniądze, często wolność lub nawet życie...”<sup>2)</sup>

A dla harcerzek dzisiejszych, czyż znajdują się lepsze przykłady dla kształcenia charakteru, jak udział skautek w walce Piłsudskiego o Niepodległość? Są one na każdym polu działalności. Ofiarne, mężne, pełne poświęcenia i rozmachu inicjatywy. Zna je dobrze Liga Kobiet, Związek Broni, P. O. W. Ileż w nich pracy piękna i ofiary, gdy pogodnie i słodkie, mimo wykonywania najprzyszejszych czynności przy rannych i chorych żołnierzach, pochylają się nad ich łózkami i słodczą swą lżejszymi czynią męki fizyczne. Małe, zaledwie kilkunastoletnie druchny, godzinami całemi trzymają lampy nad stołami operacyjnymi w szpitalach<sup>3)</sup>. I znowu te najmłodsze, bo trzynastoletnie, dwie harcerki lwowskie, umieją niestrudzoną pracę wyszukać ukrywającego się zręcznie szpiega<sup>4)</sup>. A dalej całe falangi uczennic, należących do harcerstwa, przyjmuje na się godność chrzestnych matek wojennych żołnierzy-legjonistów. Ileż piękna, ileż wartości wychowawczych znaleźć można w tym terenie pracy. Gromadzą one najdrobniejsze oszczędności, by posłać swoim „chrześniakom” paczki z darami. W okresie wygłodzenia kraju, gdy karty prowiantowe utrudniają nabycie potrzebnych wiktuałów, miesiącami całemi odkładają swe porcje, by zdobyć cukier i mąkę, do wysyłanych na front przysmaków<sup>5)</sup>. Ileż znowu brawury i sprytu zawiera w swojej postaci „Ewa Wolfówna, która naszych chłopców” (legjonistów) kradła Rosjanom z Cytadeli Lwowskiej w 1915 r. i uradowana, rozdawała „Wiadomości Skautowe” z Piotrkowa<sup>6)</sup>. A młode dziewczę Stasia Kuszelewska, jakże nas

<sup>1)</sup> Inicjatywa p. Rojanowej instruktorki świetlicowej Woł. Z. P. O. K.

<sup>2)</sup> Służba Ojczyźnie str. 344, Józefa Michałowska.

<sup>3)</sup> l. c. str. 263, M. Czesbakówna,

<sup>4)</sup> l. c. str. 264 j. w.

<sup>5)</sup> l. c. str. 236, Marja Wocalewska.

<sup>6)</sup> l. c. str.



zdumiewa, gdy ją widzimy ze swą dryżyną opiekującą się więźniami, jako znana im dobrze „córka”. Podziwiamy jej pomysłowość i wierzyć się nam nie chce, że to możliwe, gdy czytamy następujące opowiadanie: „Dla tych, (harcerek) nie było nic „niemożliwego”: Pewnego dnia irytowałam się w biurze Pogotowia (Wojennego w Mińsku), że zamało mamy bielizny i lekarstw—same sobie mamy radzić, czy nie? — mówię do Stasi. Na drugi dzień były w naszym posiadaniu 4 wozy bielizny, środków opatrunkowych i lekarstw: Mińscy harcerze, przebrani za bolszewickich żołnierzy, ze Stasią Kuszelewską jako „siostrą miłosierdzia” na czele, wjechali sobie do składów bolszewickich przy szpitalu, jakoś się dogadali, pokazali jakieś dokumenty — naładowali wozy i pojechali. W tych dziwnych składach nie brakło też bomb i drutów kolczastych, które skauci zabrali „na wszelki wypadek” i które... potem zakopywali w ogrodzie”<sup>1)</sup>... Całokształt prac harcerskich w epoce walki o niepodległość malują dobrze słowa Wandy Prażmowskiej: „Harcerki były wszędzie, przy każdej pracy, pakowały paczki dla żołnierzy, przechowywały broń i papiery... zjawiały się wszędzie na każde wezwanie, a wszędzie były tą bezimienną masą, na którą zawsze można było liczyć, ale po której wszelki ślad tak łatwo ginie”<sup>2)</sup>...

Nie można przy omawianiu, choćby najwięźlejszem, udziału kobiet w pracy niepodległościowej, pominąć oddziału lwowskiej Milicji Kobiecej, założonej przez Aleksandrę Zagórską w 1918 roku przy współpracy Wiktorji Hozerowej, a przekształconej w czasach późniejszych na Ochotniczą Legję Kobiet. Obok służby frontowej, pełni Legja nieefektywną, męczącą, odpowiedzialną, a tak pożyteczną, ściśle wartowniczą pracę. Zastępuje żołnierza, daje mu możliwość zająć miejsce na froncie, a zamiast jego postawić młodzież żeńską. Gdy najpierw jako szeregowiec, a później komendantka warty, bezsenne spędzałam noce, pilnując godzin zmiany placówek, zrozumiałam dopiero wtedy, jak bardzo uciążliwy jest ten rodzaj pracy, którego dawniej nie doceniałam.

A inne tereny jak: publicystyka jawna czy podziemna, skupiająca najcięższe umysłowości; współpraca z Wydziałem Drugim Sztabu; Propaganda; „Wszystko dla Frontu”, opierały się również w znacznej mierze na kobiecie polskiej. Niezapomniane uczucia łączą wiele niewiast z pracami lwowskiego komitetu „Wszystko dla Frontu” w 1920 r., kierowanego przez Kazimierza Wójcickiego, a pozostającego pod przewodnictwem hr. Mycielskiego. Za największy zaszczyt, o którym wiele z nas młodych marzyło, uważaliśmy sobie możliwość wyjazdu z pakami na front, zajmowany przez V Lwowską Dywizję. To też czułyśmy się szczęśliwe, gdy nam t. j. Elżbiecie Rudnickiej i mnie ten zaszczyt przypadł w udziale. Gdyśmy mogły objechawszy Derażnię, Latyczów, Jurczenki, Międzyburz,

<sup>1)</sup> Służba Ojczyźnie, str. 327 Zofja Wańkowiczowa.

<sup>2)</sup> Służba Ojczyźnie, str. 138.



Nowy Konstantynów, doreczać paki darów poszczególnym oddziałom, przekonałyśmy się, jak bardzo żołnierz frontowy, w tych dniach świąt Wielkiej Nocy, zdala od swoich najbliższych, pragnie choćby najdrobniejszych dowodów pamięci społeczeństwa o nim, na placówkach stojącym. To była pełna nagroda za trud... A ileż podobnych było komitetów, ile działów pracy kobiecej z omawianego czasokresu jeszcze nam bliżej nieznanym, bo nieopublikowanym dotąd?

\* \* \*

Tak w migawkowym ujęciu przedstawia się służba dla Ojczyzny niewiasty polskiej, podjęta w najszlachetniejszym porywie serc, w niezłomnym dążeniu do Niepodległości, służba, do której, gdy „zagrzmiał złoty róg” samorzutnie stanęła pierwsza. Tej prawdzie dał wyraz sam Piłsudski w swym przemówieniu we Lwowie w czasie zjazdu legionistów 5 sierpnia 1923 r.: „Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły silnie piękno życia, odczuły tę przekorę legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza. W ślad za nami, trop w trop za naszym żołnierzem, idą kobiety, oczarowane pięknem duszy, pięknem wartości moralnej, którąśmy z siebie wydobyli...<sup>1)</sup> Poszły kobiety za głosem obowiązku i sumienia narodowego — poszły za głosem serca i Wodza „budzić — wraz z żołnierzem — czynem swym Polskę do Niepodległości”. Wykazały całą swą dojrzałość obywatelską i niespożyte wartości, dały Ojczyźnie realny, mozolny, twardy, długoletni trud życia — zawsze świadomy ostatecznego celu Czyn. A ten przesądził kwestję ich równouprawnienia w Wolnej Polsce.

To też dziś, czy wolno nam, nauczycielom, nie wskazywać młodzieży, — zwłaszcza żeńskiej, — tych pozytywnych wartości, jakie tak obficie narzucają się nam, gdy z uwagą przyjrzymy się temu materiałowi? W nim spostrzeżemy przebogatą galerię typów, olśniewającą pedagoga swą różnorodnością; możemy przeto dla każdej dziewczęcej konstrukcji psychicznej, dla każdego zrzeszenia i organizacji znaleźć pierwowzór i odpowiednik.

Czyż możemy kusić się o wyszukanie bardziej jaskrawych przykładów dla unaocznienia młodzieży wartości trudu jednostki, czy solidaryzmu zbiorowego, jak właśnie w tym okresie: walki o Wolną Polskę? Chyba nie. Tu właśnie jest to, czego odczuwa wychowawca młodzieży, wciąż jednak jeszcze opierający swoją pracę na zbyt odległym psychicznie dzisiejszemu młodemu pokoleniu wieku XIX, — a uświadamiający sobie jednak, że jest to już „pieśń przebrzmiała”. Tu, w okresie współpracy kobiety polskiej z Wodzem, znajdziemy ten najbardziej trafiający do dusz młodzieży podkład współczesności i aktualności, — podkład rzeczywistości życia-

<sup>1)</sup> Pisma Mowy — Rozkazy Józef Piłsudski tom V-ty, str. 111.



wej i na nim wykazać możemy jak dzisiaj, gdy „ścichły oręż” pojmują swe obowiązki obywatelskie w Wolnej Ojczyźnie te same kobiety, które uczestniczyły w walce o Niepodległość.

A przecie to takie łatwe, takie wdzięczne pole pracy, takie nieliterackie, nieksiążkowe, ale z otaczającego nas życia wychodzące i na niem się opierające.

Pokuśmy się o wyszukanie najjaskrawszych przykładów żywych, wskaźmy młodzieży na tę prawdziwie cenną i wartościową ciągłość w pracy, tych jednostek w służbie dla Ojczyzny i Wolnego Państwa, zawsze i wszędzie, aż do dnia dzisiejszego, nie, która się u nich skończy tylko z ich życiem. Rzućmy przed oczy młodych obywaterek przykłady takie, jak: Aleksandra Szczerbińska-Piłsudska, Zofja Moraczewska, Szczęsna Hanna Rzepecka-Pohoska, Marja Rychterówna i cała masa innych, a przekonają się one naocznie, że praca tych kobiet nie skończyła się z chwilą odzyskania Niepodległości, że nie założyły one rąk bezczynnie”, gdy doszły do swego celu, że nie spoczęły dziś „na laurach — lecz, w szczęśliwszych czasach wolnej państwowości, umiały wykrzesać ze swych płomien-nych dusz nowy Ideał i obecny trud swego życia Jemu poświęcają.

Czy ta metoda nie wyda się najracjonalniejsza w pracy wychowawczej? Czy ona nie uczyni stokroć więcej, niż tradycyjne wieszanie w klasach żeńskich portretów Emilji Piałer i wałkowanie kolei jej życia do znudzenia już znanych dziewczętom? Znow od-powiedź narzuca się sama...

Wychowawca jednak, aby wydobył z omawianego okresu pełne wartości w pracy nad kształtowaniem charakteru młodzieży, musi ten okres znać gruntownie, musi go zgłębić i całe jego piękno odczuć. A jeśli warunkom tym zadość uczyni, to jego praca będzie ułatwioną, a temsamem bujniejsze mogą być plony. Nauczyciel, wychowujący młodzież z całym zrozumieniem i oddaniem się temu obowiązkowi, nie będzie się żalił na brak czytanek, zawierających odnośny materiał (co zresztą jest prawdziwe), ani na niedostosowa-ne jeszcze programy szkolne, (co również jest słuszne), lecz przy każdej sposobności, choćby drogą pośrednią: nawiązywania paraleli i kojarzenia, wydobędzie z omawianego okresu całą tegoż wartość wychowawczą. Przy dobrej woli z naszej strony i nauczy-cieli, zrobić można wszystko. Przy dobrej woli...

A kiedy dziś z okazji Imienin Wodza, myśl nasza mknie ku czasom tak jeszcze niedawnym: walki o Niepodległość, pozwalając przeżyć raz jeszcze jej momenty, niechże obudzą w sobie zainteresowanie udziałem w niej kobiet, ci nauczyciele, którzy znają tę kwestję zbyt powierzchownie. Niechże ją zgłębią i odczują, aby dotychczasową swoją pracę nad urabianiem charakterów młodych obywaterek, pchnąć „na nowe tory”.

Będzie to istotnie wartościowy dar, złożony Pierwszemu Żoł-nierzowi Odrodzonej Polski w dniu Jego Święta.



# O Ł Ó W K I

## L. i C. HARDTMUTH

### WYROBU KRAJOWEGO

Istniejąca w Polsce od szeregu lat Fabryka ołówków i Wyróbów Galalitowych „LECHISTAN” S. A. w Warszawie, została z końcem ubiegłego roku przeniesiona do znacznie obszerniejszych zabudowań w Krakowie, przy ul. Czarnowiejskiej 70 i tutaj prowadzona jest nadal pod brzmieniem:

### POLSKA FABRYKA OŁÓWKÓW

## L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN S. A.

Fabryka stojąca pod kierownictwem wybitnych sił fachowych, a urządzona według najnowszych wymogów technicznych, zatrudnia polskich pracowników we własnym zakresie, oraz szereg przedsiębiorstw krajowych i wykonuje ołówki grafitowe, kopjowe, kolorowe, dla użytku szkolnego, biurowego i technicznego.

**POLSKI KONSUMENT**  
używa tylko doskonałych wyrobów  
**POLSKIEJ FABRYKI OŁÓWKÓW**  
**L. i C. HARDTMUTH-**  
**LECHISTAN S. A.**  
**W KRAKOWIE.**



Pren. rocz. zł. 6, półrocz. zł. 3. Nr. pojed. 60 gr. Konto P. K. O. Nr. 30365.

Adres Redakcji i Administracji: RÓWNE WOŁYŃSKIE, KURATOJUM.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. Słowackiego 2.